ŚWIATOWID

Nr. 2/648 ROK
9 STYCZNIA 1937 R
Numer zawiera 24 stron druk
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·2
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówk



ROZKOSZE ZIMY

SYLWESTER W STOLICY.



Sprzedawcy baloników robili w noc sylwestrową w Warszawie doskonałe interesy.



Wesoły nastrój taneczny na zabawie w Bristolu.

Zaczęło się wszystko od tego nieszczęśliwego fraka. No, bo jakże spędzić w stolicy Noc Sylwestrową bez fraka. A ja fraka nie mam. Ostrożnie, by mnie nie wyśledził ktoś ze znajomych, udałem się do pewnej dobroczynnej instytucji, zaopatrzonej w dyskretny szyldzik: „Wynajem fraków".

Przywitano mnie badawczem spojrzeniem. Szło prawdopodobnie o to, czy wyglądam na gentlemana, któremu „właśnie dziś przypadkowo poplamił się frak własny, więc trzeba pożyczyć", czy też na... bezrobotnego kelnera, którego zaangażowano dodatkowo na dzisiejszą noc do knajpy. Bo na Sylwestra wypożycza się fraki wyłącznie przy tych dwóch możliwościach. Widocznie pobieżna obserwacja nie dała zadowalających wyników, bo zapytano mnie:

— Pan szanowny fraczek za dziesięć, za dwadzieścia?

— Ani za dziesięć, ani za dwadzieścia — mówię, czyniąc szybko rachunek sumienia. Wstęp, jeden tramwaj, jedna taksówka... o mój Boże! Wreszcie nieśmiało oświadczam:

— Chciałbym coś niedrogiego. Niech pan pokaże, co pan ma. Może znajdziemy coś za pięć, no, siedem złotych...

Kiepsko szło z tymi frakami. Ten był za duży, ten za mały, wszystkie odpowiednio poplamione. Wreszcie wybrałem, zapłaciłem, podałem swój adres i poszedłem do domu. Mieli mi przysłać o dziesiątej wieczorem.

O dziesiątej miałem już na sobie półkoszulek, białą muszkę i lakierki. Brakowało fraka. Wtem dzwonek. Jakiś list. W liście moje siedem złotych i parę słów: „Ze względów od firmy niezależnych, niestety nie możemy dostarczyć Panu fraka. Pieniądze zwracamy".

Okropnie zaczęła się ta noc.

Nie bardzo pamiętam, co wogóle potem się stało. Zdaje się, że najpierw przyszedł Ferdzio z Józiem, a zaraz potem Antoś z butelczyną. Była narada, dokąd pójść. Straszliwie było mnóstwo tej nocy atrakcyj. Prawie wszystkie teatry dawały nocne przedstawienia, zaczynające się o dwunastej w nocy. Poza tem tradycyjny Sylwester w Cyrku, gdzie za jednym biletem można było siedzieć na trzech przedstawieniach od dwunastej do pół do

Dokończenie na str. 3-ciej



Staraniem organizacyj społecznych i Pomocy Zimowej zorganizowano w Warszawie w szeregu świetlic Sylwestra dla bezrobotnych. Świetlice te odwiedził wraz z dziennikarzami Min. Pracy i Opieki Społecznej p. Kościałkowski, którego widzimy na zdjęciu wśród dzieci w Osiedlu na Żoliborzu.

★



Sylwester w oficerskim Yacht-Klubie.

Wszystkie zdj. Ag. Fot. „ŚWIATOWID"


Roślinny Szampon Henna
Iste
barwi włosy w 11 odcieniach
Torebka zł 1,50
J. i S. STEMPNIEWICZ · POZNAŃ


MŁODOŚĆ... URODA... PIĘKNO...
dzięki pielęgnacji metodą MARY MAYER
Właśnie teraz w okresie wakacyjnym należy pomyśleć o doprowadzeniu do porządku swojej urody...
Wskazówki racjonalnej pielęgnacji i właściwie zastosowane preparaty znajdzie Pani w najbardziej wzorowo postawionym
Instytucie Kosmetycznym MARY MAYER
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 2.

Dokończenie ze str. 2-ej.

czwartej rano. Balet, cyrk i rewja wszystkich naszych gwiazd rewjowych. W Filharmonji znowu cała Lwowska Fala ze Szczepciem i Tońciem. No i „gwóźdź" Sylwestra: wielka reduta w Teatrze Wielkim i Salach Red'towych, wznowiona po kilku latach tradycja Warszawy. I w prawie wszystkich kinach też seanse o dwunastej. Ferdzio naradzał się z Józiem, a Antoś ze mną i z buteleczyną. Coś uradzili napewno, bo w każdym bądź razie pamiętam, iż w domu całą noc nas nie było.

Jechaliśmy dorożką. Poczciwym konikiem. Konik miał przypiętych do uprzęży kilkanaście baloników, a poza tem kilka jeszcze fajtało się wokół dorożki. Nie jechaliśmy przez ulice, a wprost płynęliśmy wśród baloników. Nigdy w życiu nie widziałem takiego mnóstwa baloników, co tej nocy na ulicy Marszałkowskiej i na Nowym Świecie. Na każdym rogu stało dosłownie po kilkunastu baloniarzy z przeraźliwie wysokiemi stogami baloników. Czerwone, zielone, malowane, w formie djabełków, zwierzątek, djabli wiedzą co.

Potem byliśmy w jednej knajpie i w drugiej knajpie i w trzeciej knajpie. Ale nigdzie nie mogliśmy znaleźć miejsca. Wszędzie stoliki były już zamówione i grubo zapłacone. No, a my pragnęliśmy przedewszystkiem trunków. Trunki można było dostać też, ale prawdopodobnie za następne trzydzieści złotych na osobę. Cóż było robić?...

Tak czy inaczej zalaliśmy się na murowany żelazobeton. Bo ciężkich czasów w Warszawie niema. Zwłaszcza w Sylwestra znajdują się dosłownie setki tysięcy złotych, które płyną, płyną, przez noc Sylwestrową, płyną, jak my przez ulice wśród miljona baloników...

Nad ranem dopłynąłem do domu.

Przywitała mnie służąca, która już zdążyła wstać i posprzątać mieszkanie.

— Wie pan, jak to było z tym frakiem? — wita mnie u progu.

— Hip! że co? Jaki frak?

— No zamówił pan frak. Te wypożyczalnie to tak robią, że zanim wypożyczają frak, to pytają się o referencje u stróża. No, bo ciężkie czasy i nie mogą brać kaucji, więc wypożyczają tylko osobom zaufanym.

— Hip! No i co?

— No, właśnie proszę pana, Wikcia, ta z pierwszego piętra, mówiła mi, że mówiła jej stróżowa, iż przyszli wczoraj do pana z tym frakiem i pytali się stróża o pana, ale stróż powiedział, że pan, ani zeszłego roku, ani tego roku nie dał mu noworocznego, to znaczy że pan jest nieodpowiedzialny finansowo...

Otrzeźwiałem po nocy Sylwestrowej. Zrozumiałem błędne kolisko życia. Stróż, baloniki... serpentyny i... frak. Okropny początek.

— Hip! Idę spać...

Romit.



Ochoczo w Noc Sylwestrową bawiono się na Reducie, urządzonej staraniem Związku Rezerwistów w salach Teatru Wielkiego.

Ag. Fot. „Świat wid".

MISTRZYNI ŚWIATA.



Dotychczasowa mistrzyni świata w jeździe sztucznej na lodzie, Sonia Henie, opuściła szeregi amatorów i obrała karjerę filmową. Następczynią jej została Angielka, Miss Cecilia Colledge, fenomenalna łyżwiarka, odznaczająca się niezwykłą urodą. Na zdjęciu widzimy ją na popisie w Londynie.

Sport & General — London.

Z WIZYTĄ DO MIKADA.



W związku z niepewną sytuacją w Chinach, został wezwany do cesarza szef floty japońskiej, admirał Mitsumasa Yenechi, aby złożyć mu sprawozdanie z sytuacyj wojskowych. Zdaje się jednak, że chwilowo do konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie nie dojdzie, gdyż Chiny nie są dostatecznie silne, aby mogły porwać się na Japonję, a Sowiety zaniepokojone agresją Niemiec, nie chcą osłabiać się wojną z Japonją.

Sport & General, London

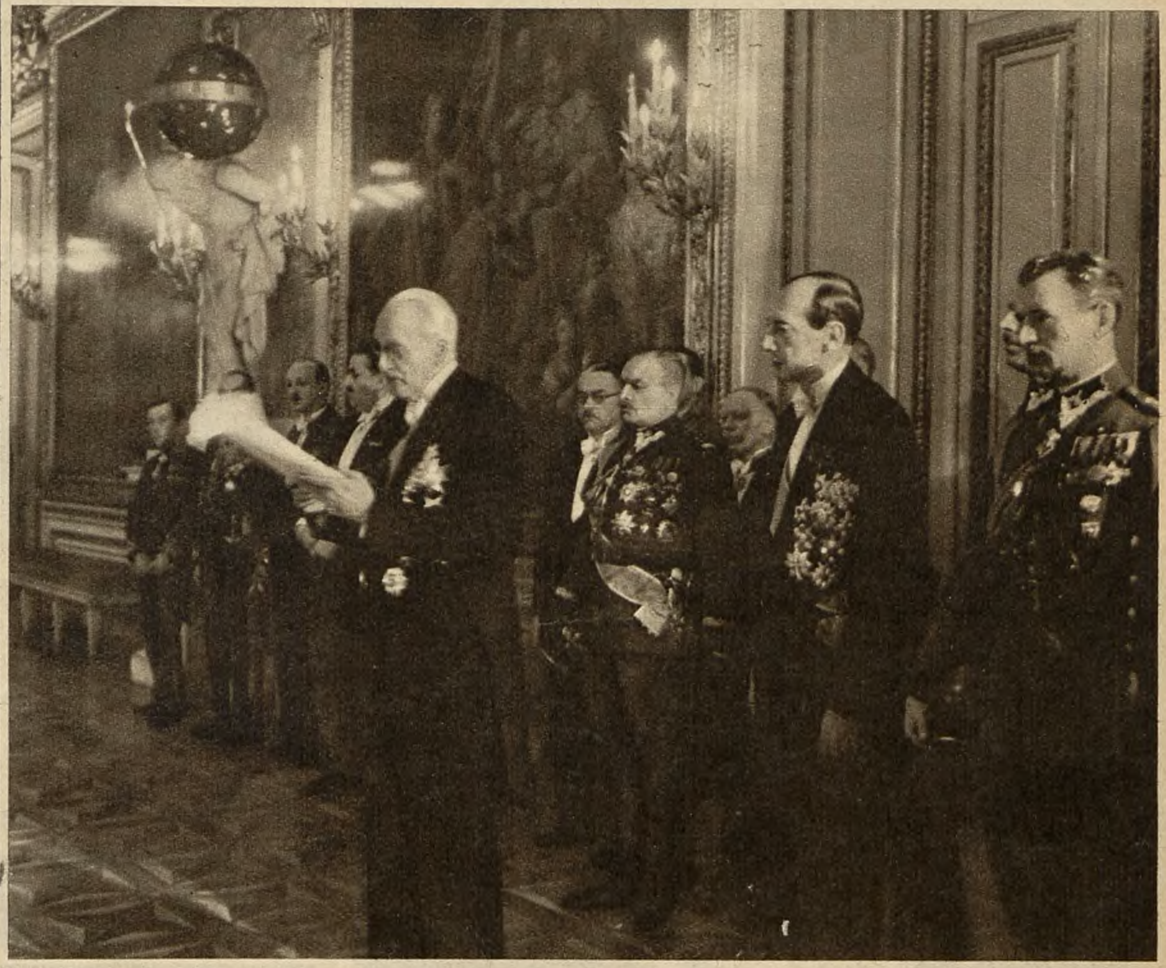
NOWY ROK NA ZAMKU

Powszechny to obyczaj, przestrzegany tradycyjnie we wszystkich stolicach, że w dniu Nowego Roku Głowa Państwa przyjmuje życzenia, zarówno od przedstawicieli dostojników i społeczeństwa własnego kraju, jak i od reprezentantów państw zagranicznych, przyczem padają w tych przemówieniach niejednokrotnie słowa o dużej doniosłości. I na Zamku królewskim w Warszawie zwyczaj ten tego roku, jak w latach poprzednich, został zachowany. P. Prezydentowi R. P. składali życzenia naprzód członkowie Rządu z p. premjerem gen. Sławoj-Składkowskim na czele, którzy po tych gratulacjach towarzyszyli P. Prezydentowi, udającemu się do kaplicy zamkowej na wysłuchanie Mszy św. Po nabożeństwie życzenia noworoczne złożył P. Prezydentowi J. Em. ks. kardynał Kakowski, po nim zaś przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa i organizacyj społecznych. W Sali Rycerskiej zebrał się cały Korpus Dyplomatyczny, akredytowany przy P. Prezydencie i Rządzie R. P. Dziekanem tego Korpusu jest w Polsce, jak i w innych krajach, z reguły Nuncjusz Apostolski. Ponieważ jednak poprzedni przedstawiciel Apostolski, ks. Marmaggi, mianowany kardynałem, opuścił to stanowisko, przeniósłszy się do Rzymu a jego następca, nowy Nuncjusz Apostolski, jeszcze do Polski nie przybył, zaszczyt przemawiania imieniem całego Korpusu Dyplomatycznego przypadł w udziale temu z ambasadorów, który najdłużej swe funkcje spełnia w naszej stolicy, a mianowicie J. Eks. ambasadorowi tureckiemu Ferid Tekowi. Z tego zadania wywiązał się on jaknajdostojniej. Złożywszy życzenia P. Prezydentowi R. P. i Narodowi Polskiemu, w krótkich, ale bardzo znaczących słowach stwierdził, że dzięki podziwianym przez cały świat walorom Narodu Polskiego, dzięki mądrości Głowy Państwa i rozumnej, pokojowej polityce Rządu, Rzeczypospolita Polska otoczona jest powszechnym szacunkiem a świat cały zdaje sobie sprawę, że Polska będzie z równem powodzeniem na drodze swoich chlubnych przeznaczeń. Dziękując za życzenia, P. Prezydent R. P. jako naczelną zasadę polityki naszego państwa podkreślił wzajemne poszanowanie godności i interesów każdego narodu i prosząc o przekazanie jego życzeń szefom państw zagranicznych, wyraził nadzieję, że wspólnemi wysiłkami zgotuje się światu lepszą przyszłość.



Zamek warszawski, siedziba P. Prezydenta R. P.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



P. Prezydent R. P. odczytuje odpowiedź na życzenia Noworoczne, złożone przez Korpus Dyplomatyczny. Obok P. Prezydenta stoją: premjer gen. Składkowski, wiceprem. inż. Kwiatkowski, min. spr. zagr. Beck i in.



P. Prezydent R. P. słuchający przemówienia dziekana Korpusu Dyplomatycznego, ambasadora tureckiego Ferid Teka, który składa mu życzenia noworoczne.



P. Prezydent R. P. wita się z ambasadorem tureckim Ferid Tekiem, dziekanem Korpusu Dyplomatycznego w Warszawie.

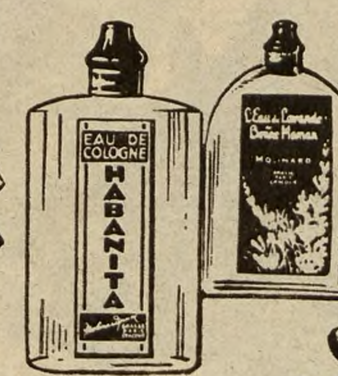


Dnia 1. stycznia b. r. odbyło się nabożeństwo noworoczne w kaplicy Zamkowej. Na zdjęciu m. in. widoczni: P. Prezydent R. P., premjer gen. Składkowski, min. Beck, min. Kasprzycki, wicepremjer inż. Kwiatkowski, marsz. Prystor i wicemarsz. Miedziński.

9



Prawdziwie wytworny zapach posiadają wody kwiatowe ›MOLINARD‹
CALENDAL, NAMICO, HABANITA, LAVANDE de Bonne Maman.



Molinard Paris

10

PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY woreczka żółciowego, kamieniach żółciowych i żółtaczce stosuje się ZIOŁA MAGISTRA WOLSKIEGO ZE ZNAK. OCHR. „BILLOSA" zawierające egzotyczne rośliny Combretum i Boldo
WŁODARCZYK

CHOROBA OJCA ŚW.



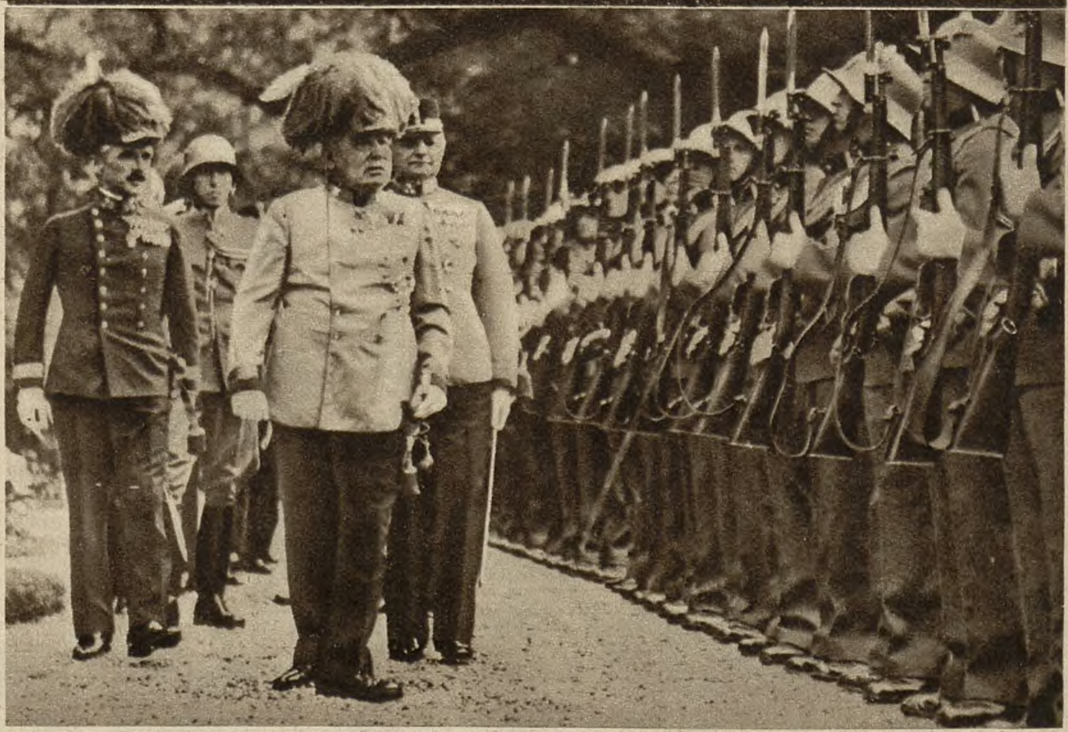
Od kilku tygodni Papież Pius XI leży złożony ciężką niemocą. Ojciec św., który przekroczył już 80-ty rok życia, cierpi oddawna na cukrzycę, sklerozę i osłabienie serca. Pomimo ciężkiego stanu zdrowia Ojciec św. załatwia bieżące sprawy i odbywa codzień konferencje z kard. Pacellim. Cały świat katolicki zanosi gorące modły do Boga, aby przywrócił zdrowie Namiestnikowi Chrystusowemu. *Atlantic-Photo — Berlin.*

POD ZNAKIEM POŻYCZKI.



Ciała ustawodawcze francuskie i polskie przyjęły jednomyślnie projekt ustawy o pożyczce dla Polski, przeznaczonej na obronę państwa, manifestując w ten sposób przyjaźń i wspólność interesów obu państw. Na zdjęciu fragment posiedzenia sejmowej Komisji Skarbowej, w czasie obrad nad pożyczką. Przy stole prezydjalnym siedzą od lewej: wicemin. Szembek, wicemin. gen. Głuchowski, wicepremjer Kwiatkowski, przewodniczący ks. Światopełk-Mirski i referent poseł Hołyński. *Ag. Fot. „Światowid".*

ZGON B. GENERALISSIMUSA ARMJI AUSTRJACKIEJ.



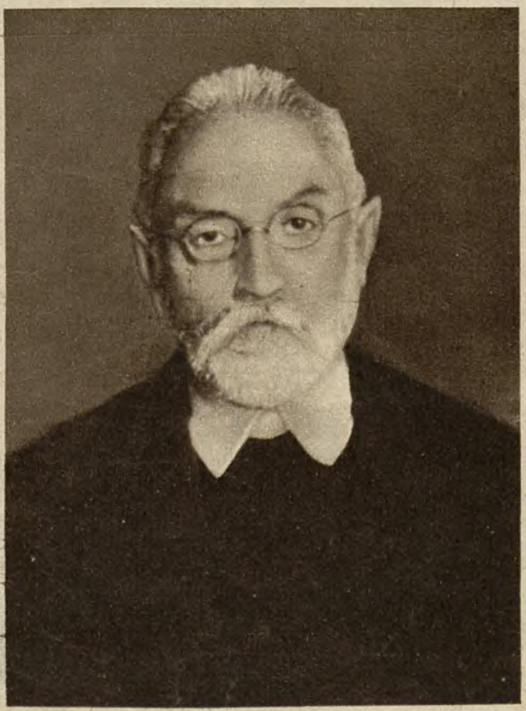
W swojej posiadłości na Węgrzech zmarł arcyks. Fryderyk Habsburg, b. generalissimus armji austrjacko-węgierskiej w czasie wojny światowej. Przechodził on kolejno wszystkie stopnie karjery wojskowej, a przed wojną był inspektorem armji. Po przewrocie w 1918 roku arcyksiążę osiadł w Szwajcarji, a następnie przeniósł się na Węgry. Syn jego Albrecht jest pretendentem do tronu węgierskiego. Na zdjęciu arcyksiążę Fryderyk, odbywający jako naczelny wódz armji austrjackiej przegląd oddziałów wojskowych we Wiedniu. *Trampus — Paris.*

JUBILEUSZ POETY TATR.



Sędziwy poeta Tatr — Kazimierz Przerwa-Tetmajer, obchodził 50-lecie swej działalności literackiej, która dała Polsce niezapomniane dzieła literackie, jak „Na „Skalnem Podhalu", „Erotyki", „Marynę z Hrubego" itd. Od kilkunastu lat Tetmajer przebywa stale w Warszawie. Na zdjęciu widzimy poetę słuchającego radjowej prelekcji red. Grzymały-Siedleckiego o swej twórczości literackiej. *Ag. Fot. „Światowid".*

HISZPANJA W ŻAŁOBIE.



W Salamance zmarł Miguel de Unamuno, znakomity hiszpański filozof i literat, z pochodzenia Baskijczyk. Był on duchowym przywódcą młodzieży hiszpańskiej, z którą wszedł w kontakt naprzód jako profesor greki, a później rektor Uniwersytetu w Salamance. Za dyktatury Primo de Rivery został zesłany na Wyspy Kanaryjskie, z których powrócił dopiero po przewrocie. *Atlantic-Photo, Berlin*

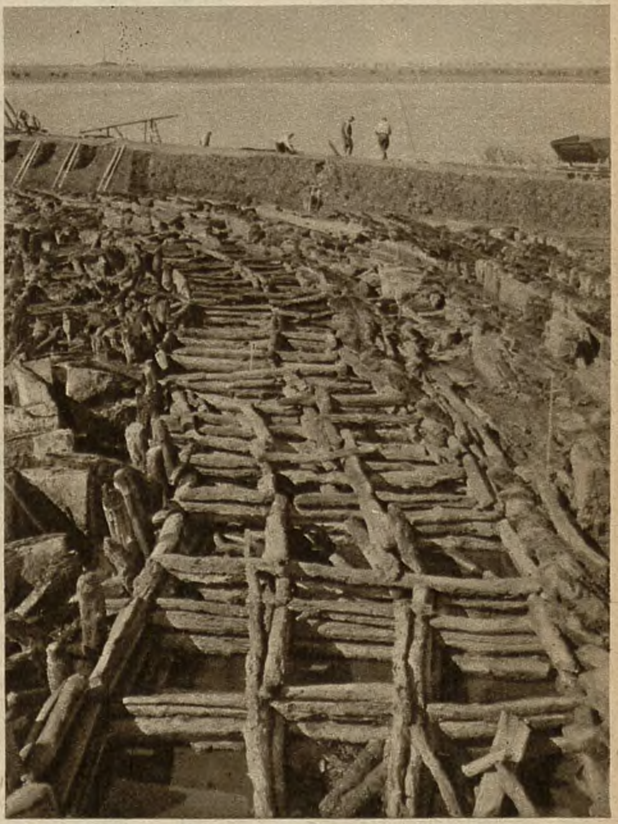
CO ODKRYTO W BISKUPINIE?



Zrekonstruowany dom w Biskupinie.



Ogólny widok osady w Biskupinie, zdjęty z lotu ptaka.



Wał obronny, otaczający gród w Biskupinie, zbudowany z drągów dębowych, tworzących skrzynie-izbice, wypełnione piaskiem.

Wynikiem prac wykopaliskowych, prowadzonych od trzech lat przez Ekspedycję Uniwersytetu Poznańskiego na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. żnińskim w województwie poznańskiem, jest odsłonięcie 5.000 m kw. prasłowiańskiego grodu z wczesnej epoki żelaznej (700—400 lat przed nar. Chr.) i części jego cmentarzyska ciałopalnego. Gród, obejmujący powierzchnię około 25.000 m kw. był zbudowany na bagnistym półwyspie i uległ zatopieniu, dzięki temu dolne jego części zachowały się doskonale do takiej wysokości, do jakiej sięgały zalew i utworzone namulisko. Brzegi półwyspu i wał obronny chronił od podmywania wody i naporu lodów pomysłowy falochron, ułożony z kilku rzędów pali dębowych, wbijanych ukośnie w dno jeziora.

Za falochronem biegł wał obronny, zbudowany z drzewa w ten sposób, że tworzyły go skrzynie-izbice, układane z drągów na węgieł. Izbice te były wypełnione ziemią i wsparte pionowemi słupami. Wzdłuż wału leżały w pewnych odstępach stosy kamieni, używanych do obrony przed nieprzyjacielem. Szerokość wału wynosi 3 m, wzwyż sięgał on do 5 m. Równolegle do wału szła ulica okrężna, ułożona z dyli dębowych, spoczywających na t. zw. darniolegach. Była to główna „arterja" grodu — z niej wybiegały ulice poprzeczne, równoległe, z zachodu na wschód, zrobione w ten sam sposób. Wzdłuż każdej ulicy poprzecznej stał rząd domów, kryty wspólnym dachem trzcinowym. Domy te, o wspólnych ścianach szczytowych były budowane w jednolitej technice, zwanej łątkowo-sumikową. Wszystkie domy długości od 9—10 metrów, szerokości 8—9 metrów, posiadały przedsionki i wejścia w stronie południowej. Drewniana podłoga spoczywała na ruszcie faszynowym. W niektórych domach znajdowała się komora-legowisko. Prócz tego w każdym domu posiadającym furtkę było palenisko, złożone z kamieni polnych. Przypuszczać należy, że w grodzie znajdowało się ponad 100 domów (dotąd odsłonięto 40). Uwzględniając rozkład ulic i domów, znajdujemy świetne rozwiązanie problemu „ruchu" i braku przestrzeni. W części nierozkopanej należy się spodziewać jeszcze odkrycia miejsca kultu religijnego, domu zebrań, dworzyszcza naczelnika, zabudowań gospodarczych i przystani. Pozatem w wale południowym winna znajdować się brama. Pełniejszy obraz kultury ówczesnej i zamożności grodu uzupełniają znalezione na ulicach i w domach przedmioty, świadczące o istnieniu wysoko rozwiniętego garncarstwa, przemysłu odlewniczego przedmiotów bronzowych, ciesiołki, kołodziejstwa, tkactwa, myślistwa, rybołóstwa, uprawy roli i hodowli bydła. Mieszkańcy grodu uprawiali pszenicę, jęczmień, len, proso; hodowali konie, krowy, kozy, owce, świnie. Polowali na zwierzęta futerkowe, na niedźwiedzie, dziki, jelenie, sarny, zające i kaczki. Do grodu docierały przedmioty z krajów południowych, drogą handlu pośredniego. Wystarczy wymienić, że ilość znalezionych najróżniejszych zabytków dochodzi do 2.000 sztuk, kilkudziesięciu cetnarów skorup i kości.

Prace wykopaliskowe, finansowane przez Fundusz Pracy w Poznaniu, Fundusz Kultury Narodowej w Warszawie, Uniwersytet Poznański, szereg osób i instytucyj — potrwają jeszcze lat kilka. Już w roku bieżącym ma być wzniesiony dach nad odsłoniętą dotąd częścią grodu, która będzie poddana konserwacji. Po zakończeniu robót zostanie stworzony na miejscu jedyny w swoim rodzaju rezerwat przedhistorycznej osady, a w pobliżu rezerwatu będzie zrekonstruowany cały gród.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA Mgr. WOJCIECHA DELANÓW KOCZKA



Misa inkrustowana, znaleziona w Biskupinie.

Biskupin zwiedziło dotąd ponad 50.000 osób, w tem kilkaset z zagranicy. Uczeni zagraniczni wyrażali się o nim z najwyższym podziwem. Godnie reprezentowany na kilku międzynarodowych zjazdach prehistoryków przez prof. dra Józefa Kostrzewskiego, wzmiankowany w prasie całego świata, a przedewszystkiem w prasie polskiej, stał się dobrem kulturalnem narodu i Słowiańszczyzny. Daje, przy zetknięciu się z nim, bezpośredni obraz wysokiej kultury jego twórców z przed 25 wieków, a naszych dawnych przodków. Możność tę stworzył nam kierownik szkoły powszechnej w Biskupinie, p. Walenty Schweitzer, donosząc w roku 1933, że „na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. żnińskim znajdują się szczątki zatopionej wsi przedhistorycznej", której rozkopania i odsłonięcia podjęła się Ekspedycja Wykopaliskowa Instytutu Prehistorycznego Uniwersytetu Poznańskiego pod wodzą Prof. J. Kostrzewskiego i niżej podpisanego.

Dr Zdzisław Adam Rajewski (Poznań).

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przyczynia się coraz wydatniej do zaspokojenia potrzeb Polaków zagranicą w dziedzinie pielęgnowania mowy ojczystej.

Z KURZEM KRWI BRATNIEJ



Nowozaciężni kawalerzyści wojsk narodowych, pojący konie na podworcu koszar w Salamance.

Scherl — Berlin.



Opustoszała miejscowość Carabanchel, leżąca w pobliżu Madrytu.

„VOIR" — Paris.

Ostatni tydzień w Hiszpanji zaznaczył się wybitnem zaostrzeniem sytuacji na hiszpańskich wodach, jak również wzmożoną działalnością wojenną na samym Półwyspie. Oto niemieckie okręty wojenne, które, jak wiadomo, zostały wysłane na wody hiszpańskie w celu demonstracji przeciw „rządowi madryckiemu" z powodu zaaresztowania przez czerwoną flotę niemieckiego statku „Palos" — aresztowały zkolei statek hiszpański „Aragon", a uszkodziły statek „Soton", powodując tem samem ostry konflikt międzynarodowy, mogący mieć nieprzewidziane następstwa, nietylko dla obu zainteresowanych stron, ale również i na szerszej „nieco" arenie politycznej. Poza tem — drugi statek niemiecki „Pluto" został osaczony w ostatnich dniach przez czerwone statki rybackie przy brzegach hiszpańskich i zmuszany przez przeszło dwie godziny do zmiany swego kursu. Niemcy więc wystąpili ostro i wysłali z okrętu admiralskiego „Koenigsberg", przebywającego u brzegów Hiszpanji, stanowczą notę do rządu madryckiego drogą radjową — w której to nocie domagają się kategorycznie uwolnienia niemieckiego statku, jak również zaaresztowanego na nim przez czerwone władze hiszpańskie pasażera. W przeciwnym razie Niemcy zagroziły represjami dalszemi. Czerwony rząd, rezydujący obecnie w Walencji, postanowił nie odpowiadać nawet na tę notę, która miała być zredagowaną w sposób, obrażający godność suwerennego rządu. Tym konfliktem są bardzo zaniepokojone Anglja i Francja, które postanowiły też na najbliższych posiedzeniach Komitetu nieinterwencji w Londynie stanowczo domagać się rozciągnięcia ścisłej kontroli nad granicami hiszpańskiemi i wprowadzenia wreszcie w czyn „faktycznej neutralności" wszystkich tych, którzy dzisiaj jeszcze biorą czynny udział w wewnętrznym zatargu hiszpańskim. Ma się tu na myśli z jednej strony Niemców — z drugiej zaś Sowiety przedewszystkiem, które nie zaniedbują niczego, byleby tylko upiec w pożarze hiszpańskim swoją czerwoną pieczeń. Rząd francuski przedsięwziął w Walencji, gdzie ma dość znaczne wpływy, pewne kroki w kierunku pojednawczym i ma nadzieję — że zadrażnienie ostatnie pomiędzy flotą a rządem czerwonym będzie usunięte. Anglja ze swej strony postanowiła wzmocnić swe siły morskie na hiszpańskich wodach, powodowana troską o bezpieczeństwo swej floty handlowej, z której jeden ze statków zaatakowano znów, przez pomyłkę, jak się zdaje, ze strony powstańczej. Jak widać z tego, na hiszpańskich wodach terytorjalnych panuje chaos, zrozumiały zresztą w tak wielkiem ścieraniu się tam rozmaitych sił i wpływów zewnętrznych, w którem sami Hiszpanie-narodowcy zaczynają tracić głowę. Wojenne ich okręty biorą czasami statki stron neutralnych za sowieckie transportowce, a wykonując ścisłe blokadę czerwonych portów, wpadają w przykre pomyłki.

Tymczasem na Półwyspie wzmogła się działalność bojowa z obu stron, uwieńczona tu i ówdzie mniejszemi lub większemi sukcesami powstańców. Na wszystkich frontach narodowcy pozajmowali szereg nowych punktów strategicznych, spychając milicję z dobrze obranych i umocnionych pozycyj. Toteż na tyłach czerwonych zapanował jeszcze większy chaos, w którym ludzie ci popełniają już rzeczy, wprost niesamowite. I tak ostatnio w czerwonej części Madrytu zamordowano 1.500 oficerów rezerwy, których podstępnie zawezwano w celach werbunkowych do komendy miasta. Dziennikarza francuskiego, który w samolocie ambasady francuskiej wiózł fotografje z tej straszliwej masakry, zrobione przez członka międzynarodowego Czerwonego Krzyża, dra Hery — zabito przez zestrzelenie tego samolotu. Zamordowano również pięciu lotników francuskich, przebywających na kontraktowej służbie u czerwonych — za to, że skrytykowali sprzęt lotniczy, oddany im do użytku i chcieli wbrew woli czerwonej władzy hiszpańskiej powrócić do ojczyzny. Poza tem rozstrzelano Niemca Gudde, złapanego z bronią w ręku na froncie baskijskim, co tylko zaostrzyło konflikt z Rzeszą Niemiecką.

Jak widzimy zatem — ostatni tydzień hiszpańskiej wojny domowej stał wybitnie pod znakiem zatargu czerwonego rządu z Niemcami — co mogłoby w najbliższej przyszłości stworzyć bardzo poważną sytuację w tamtej stronie zachodniej Europy.

Na szczęście dla Europy, doszło ostatnio do porozumienia angielsko-włoskiego, które zaważy również i na „hiszpańskim" sporze międzynarodowym. Autorytet bowiem wyżej wspomnianych mocarstw będzie w przyszłości ważkim czynnikiem w dziedzinie międzynarodowej wymiany poglądów na obecną sytuację w zachodniej Europie, i może, przy dobrej woli zainteresowanych, oddać idei powszechnego pokoju wielkie usługi. Należy mieć nadzieję, że tak się stanie i że groźba nowych powikłań rozwieje się szczęśliwie pod wpływem tego czynnika politycznego.

ac.



Ośnieżone pozycje wojsk narodowych w górach Guadarrama na przełęczy Alto del Leon.

Verlag Scherl — Berlin.



Budowa schronu przeciwbombowego przez wojska narodowe na froncie pod Madrytem.

Presse-Photo — Berlin.

WODZOWIE HISZPAŃSKIEJ ARMJI NARODOWEJ POZDRAWIAJĄ POLSKĘ.



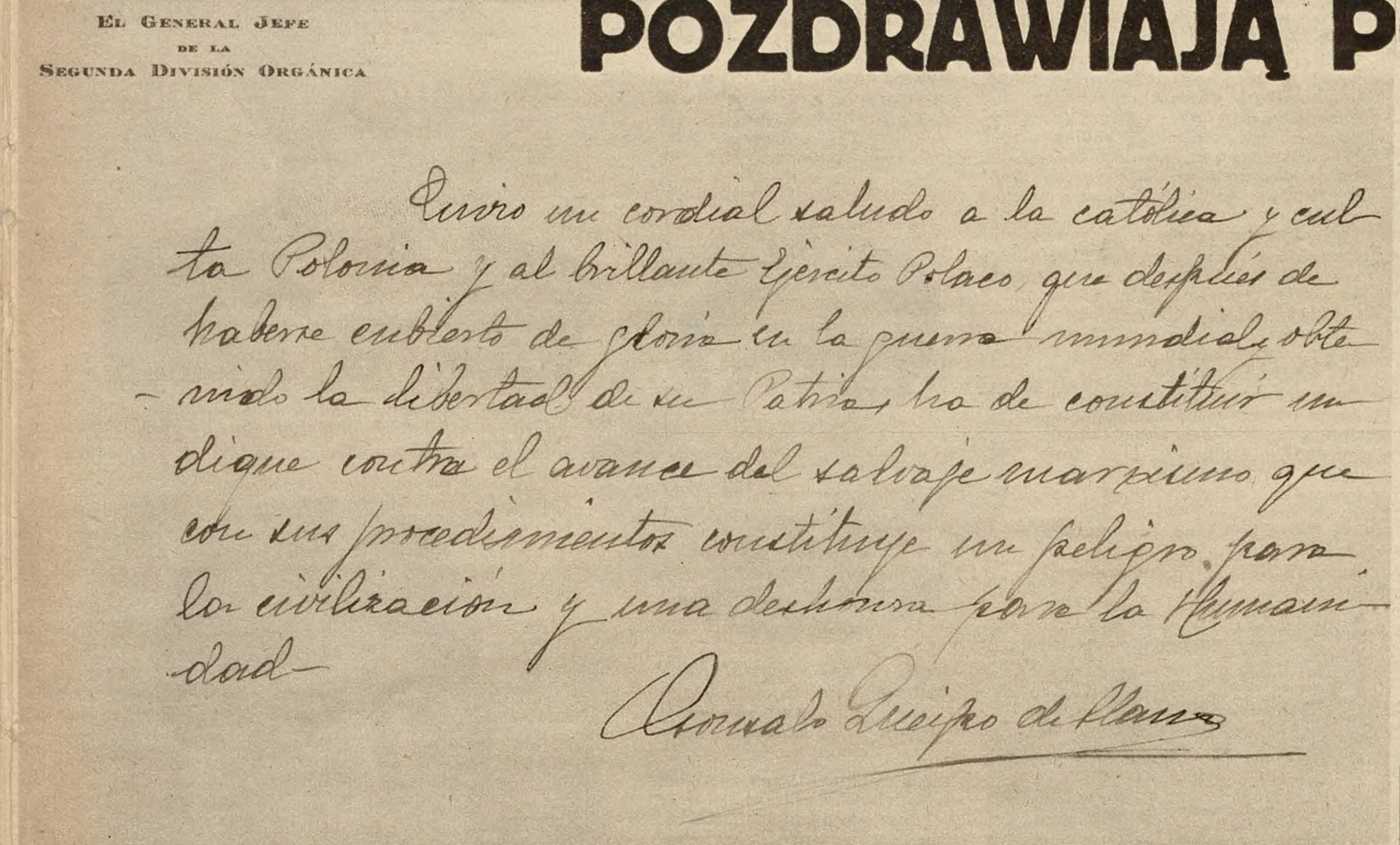
Pałac w Burgos, w którym mieści się Generalny Inspektorat Armji Narodowej.



Fotografja gen. Cabanellasa (po prawej) z własnoręczną dedykacją dla redakcji „Światowida“.



Ożywiony ruch w Burgos.
Scherl — Berlin.



El General Jefe
de la
Segunda División Orgánica

Envío un cordial saludo a la católica y culta Polonia y al brillante Ejército Polaco que después de haberse cubierto de gloria en la guerra mundial obteniendo la libertad de su Patria, ha de constituir un dique contra el avance del salvaje marxismo que con sus procedimientos constituye un peligro para la civilización y una deshonra para la Humanidad

Gonzalo Queipo de Llano

Pozdrowienie dla Narodu Polskiego, wystosowane za pośrednictwem redakcji „Światowida“ przez gen. Gonzalo Queipo de Llano. Tłumaczenie tego listu znajduje się w artykule.

Gdy jest mowa o wodzach hiszpańskiej rewolucji narodowej padają zwykle cztery nazwiska. Pierwszem jest, oczywiście nazwisko generała Franco Bahamonde, który od 1 października r. z. pełni funkcje głowy państwa, koncentrując w swych rękach wszystkie nici wojskowe i polityczne maszyny państwowej. Gen. Franco ma dziś niewiele czasu na zajęcia czysto wojskowe. On to przyjmuje posłów tych mocarstw, które uznały Hiszpanję narodową, on podpisuje wszystkie ustawy i ważniejsze dekrety, on nadaje ogólny kierunek polityczny tworzącemu się państwu. Kierowanie nawą państwową jest wogóle rzeczą bardzo trudną i wymaga wszechstronności i wielorakich uzdolnień, a co dopiero w warunkach takich, jak te, w których kształtuje się obecna rzeczywistość hiszpańska.



Fotografja gen. de Llano, dowódcy II. armji południowej, z dedykacją dla „Światowida“.

Zato trzej dalsi wodzowie i równocześnie najbliżsi współpracownicy gen. Franco, od pierwszej chwili walk są już wyłącznie żołnierzami. Nazwiska ich znane są napewno Czytelnikom polskim, którzy spotykają je bezustannie od szeregu miesięcy na łamach prasy. Są to generałowie: Cabenellas, Mola i Queipo de Llano. Oni to wraz z generałem Franco dźwigają na swych barkach ciężar hiszpańskiej walki narodowej, oni kierują armją, która w ciągu pół roku opanowała blisko dwie trzecie Hiszpanji i znajduje się już dziś na przedmieściach Madrytu.

Gen. Michał Cabanellas był do dnia 1 października właściwym szefem rządu w Burgos, pełnił bowiem funkcje prezydenta Junty, organizował opanowane przez narodowców terytorja, zbierał oddziały wojskowe i wypierał czerwonych z północy i środka Hiszpanji, podczas gdy gen. Franco, na czele wojsk afrykańskich, posuwał się dopiero od południa. Jego zasługi dla nowego państwa hiszpańskiego są olbrzymie. To też, gdy 1 października r. z. Junta Obrony Narodowej została rozwiązana, a ster państwa ujął w swe ręce gen. Franco, jedną z pierwszych jego czynności było zamianowanie tegoż jeszcze dnia generała Cabanellas generalnym inspektorem armji. Na tem stanowisku, tak wysokiem i odpowiedzialnem, gen. Cabanellas pozostaje do dziś dnia.

Gen. Mola, najlepszy strategik z pośród szefów rewolucji narodowej, dowodzi armją północną. Jego rozkazom podlegają fronty: madrycki, asturyjski i baskijski. Swą kwaterę główną rozbił w Avili i stamtąd odwiedza wciąż poszczególne odcinki frontów, konferując z dowódcami, zagrzewając żołnierzy, prowadząc osobiście operacje. Jest zawsze w drodze, nie usiedzi dwóch dni na jednem miejscu.

Gen. Queipo de Llano jest dowódcą armji południowej i równocześnie nieograniczonym panem i władcą Andaluzji. Jest to, obok gen. Franco, najpopularniejszy dziś człowiek w Hiszpanji. Jego codzienne przemówienia radjowe, t. zw. „charla radiada“, są słuchane z najwyższem zaciekawieniem przez miljony Hiszpanów. Jego portrety zdobią każdy sklep andaluzyjski, każdą budkę, każde mieszkanie, jego nazwiskiem nazwano setki ulic i placów w miastach i miasteczkach Andaluzji. Jest „wielkim intelektualistą“ rewolucji narodowej i równocześnie jej największym agitatorem.

* * *

Gen. Cabanellas przyjął mnie w starym pałacu Kapitanerji w Burgos. Już przedtem znałem dobrze z fotografij i portretów piękną, charakterystyczną głowę generała, jego mleczno-białą brodę i bystre, energiczne oczy. Generał rozpoczął rozmowę od Rosji bolszewickiej. Jego zdaniem, powinno się odgrodzić Sowiety drutem kolczastym od reszty świata, izolować je najzupełniej, o ile już jakakolwiek akcja czynna przeciw nim nie jest możliwa. „Granica cywilizowanej Europy jest równoznaczna z granicą polsko-bolszewicką“ — mówi generał.

Co się tyczy najbliższej przyszłości Hiszpanji, generał jest zwięzły i stanowczy. Najprzód trzeba wygrać wojnę, trzeba wyplenić marksizm doszczętnie. Jeśli jakiś organ jest nieuleczalnie chory, trzeba zacząć od wycięcia go, a dopiero później można myśleć o kuracji całego organizmu. Taką kuracją dla Hiszpanji musi być, podług generała Cabanellas, kilkoletnia dyktatura wojskowa.

Generalny inspektor armji hiszpańskiej wyraża się nadzwyczaj przyjaźnie o Polsce. „Siento una gran admiracion por vuestro valiente pueblo“ (żywię wielki podziw dla waszego szlachetnego kraju), rzekł do mnie, kończąc naszą rozmowę. „Expreso mi admiracion m-as sincera al valiente ejercito de Polonia, cuya ejemplaridad tan noblemente se senalo siempre en la guerra y singularmente, como beneficio humano, en la sostenida contra el bolcheviquismo ruso“.

* * *

Z generałem Queipo de Llano rozmawiałem w „jego stolicy“, w Sevilli. Dowódca hiszpańskiej armji południowej robi wrażenie raczej dyplomaty, niż żołnierza. Jego krótki, angielski wąsik, znakomicie skrojony garnitur marynarkowy (generał nosi się prawie zawsze po cywilnemu), nienaganne maniery pasowałyby raczej do Downing Street czy Quai d'Orsay, niż do surowego pałacu hiszpańskiego, w którym rozmawiamy.



Lotnik hiszpański na lotnisku w Burgos, udziela wywiadu dziennikarzowi francuskiemu.

Generał Queippo de Llano opowiada, jak opanował Sevillę, a potem całą Andaluzję. Miał do dyspozycji w krytycznym dniu 18 lipca stu sześćdziesięciu żołnierzy i trzy armaty. Ustawił działa na Plaza Nueva, kazał oddać kilka strzałów, zajął główne gmachy miejskie i sprawa była załatwiona. Z wieloma okręgami andaluzyjskiemi nie poszło jednak, niestety, tak gładko. Szczególnie w prowincjach Badajoz, Merida i Rio Tinto czerwoni stawiali zacięty opór. O okrucieństwach, jakich się tam dopuścili, trudno jest dać wyobrażenie. Są okręgi, w których w każdej niemal miejscowości opłakuje się zamordowanych, są dziesiątki parafij, gdzie nie ocalał ani jeden ksiądz.

Dyktator Andaluzji zapoznaje mnie ze szczegółami swej codziennej działalności radjowej. — Pokazuje mi stos listów, leżących na biurku. „To listy od prostych zwykłych ludzi“, mówi mi. „Codziennie otrzymuję ich takie stosy. Stąd czerpię materjał do moich pogawędek. Te listy, to prawdziwe, niesfałszowane życie“.

Na moją prośbę, gen. Queipo de Llano zgadza się napisać własnoręcznie oświadczenie dla „Światowida“. Facsimile tego oświadczenia znajdzie Czytelnik powyżej. Jego polski przekład będzie miał następujące brzmienie:

„Przesyłam serdeczne pozdrowienie katolickiej i sławnej Polsce oraz wspaniałej armji polskiej, która okrywszy się chwałą podczas wojny światowej i wywalczywszy wolność swej Ojczyzny, wzniosła następnie wał przeciw pochodowi dzikiego marksizmu — tej groźby dla cywilizacji i hańby dla całej ludzkości“.

Roman Fajans.

ZWIERZCHNICY PAŃSTW EUROPEJSKICH JAKO TYPY ANTROPOLOGICZNE.

Wśród królów europejskich napotykamy na wcale dużą różnorodność typów antropologicznych, mimo, iż władcy dzisiejsi pochodzą przeważnie z jednej i tej samej rodziny. Tak więc król dość silnie nordycznej Anglji, Jerzy VI, należący do dynastji sasko-kobursko-gotajskiej, przedstawia typ bałtycki jasnego krótkogłowca, gdy z tej samej dynastji król bułgarski Borys jest typem wysokiego, ciemnego krótkogłowca dynarskiego. Inny przedstawiciel sasko-koburskiej dynastji, król belgijski Leopold III-ci wykazuje znowu mieszaninę elementów ciemnych, t. zw. przednio-azjatyckich, czyli armenoidalnych z jasnemi nordycznemi.

Spokrewniony z wyżej wymienioną dynastją król liczniej w składnik śródziemnomorski Rumunji, reprezentuje podobnie jak jego kuzyn bułgarski, typ dynarski w jego jasnej odmianie.

Niema w tem nic dziwnego, gdy zważymy, że dynastje królewskie z odległych krańców Europy i różnych rasowo środowisk łączyły się nieustannie w ciągu dziejów ze sobą, tworząc ściśle zamkniętą, a niejednokrotnie nawet swego rodzaju „międzynarodówkę dynastyczną", pilnującą skrzętnie li tylko swoich interesów.

Często owo pochodzenie i odrębność rasowa, odróżniająca monarchę od swych poddanych, nadawała mu w ich oczach więcej nimbu, jako istocie „nie z tej samej gliny ulepionej". W Norwegji i Danji, krajach stosunkowo wcale silnie nordycznych, wyróżniać się muszą panujący tam dzisiaj królowie typu dynarskiego: norweski Haakon VII i duński Krystjan X, a nawet w Holandji ciemna, krótkogłowa, alpejskiego typu Wilhelmina Holenderska.

W najobfitszej w typ dynarski Jugosławji włada śródziemnomorskiego typu królewicz Piotr II. We Włoszech i Grecji, jak w omawianej już przedtem Belgji, władcy łączą w sobie równocześnie elementy bardziej charakterystyczne dla południa Europy, z charakterystycznemi dla północy. Włoski król Wiktor Emanuel posiada znamiona śródziemnomorsko-nordyczne, król grecki zaś armenoidalne-nordyczne.

Jedynie w najbogatszej z wszystkich krajów w element nordyczny Szwecji, panuje tego typu król Gustaw Szwedzki, pochodzący jednakże nie ze Szwedów, ale z francuskiej rodziny Bernadottów.

Dynastje stanowią wcale ciekawy typ badań, zwłaszcza dla nauki o dziedziczności; ich poszczególni członkowie są bowiem od wielu wieków „w ewidencji" (obrazy, rzeźby, opisy, biografje etc.), co daje możność odpowiedniego prześledzenia dziedziczności różnych cech.

I tak u wielu bardzo starych dynastyj, gdy chodzi o uzdolnienia, można zaobserwować proces silnej regresji, t. j. cofania się ich z biegiem stuleci. Wyraźnie objawia się to w rodzinach, których panowaniu położyła kres wojna światowa: u Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowów. Po założycielach dynastji i kilku jednostkach wybitnych, następuje szereg nietylko małowartościowych, ale także często niezbyt normalnych.

Do tej regresji przyczynia się niewątpliwie ścisła ekskluzywność, nie dopuszczająca obcej, pozakastowej krwi. Wiadomo bowiem, że małżeństwa wśród krewnych są przeważnie szkodliwe, gdyż powodują potęgowanie się ujemnych cech, związanych z daną rodziną. U wielu dynastyj występują też bardzo często różne choroby; tak np. u Romanowych groźna choroba krwi zwana hemofilją (z niej to leczył carewicza Aleksieja Rasputin) jak również i Bourbonów.

Inne zagadnienie nastręcza analiza antropologiczna zwierzchników państw republikańskich, których wynosi na czoło narodu nie urodzenie, ale przeważnie walory osobiste, zasługi i działalność na terenie mniej lub więcej szerokiej grupy społecznej.

W myśl pewnych teoryj nordycznych należałoby się spodziewać, iż na fotelach prezydjalnych zasiądą tylko nordycy, a nie przedstawiciele innych typów rasowych, a zwłaszcza dość charakterystycznego dla Słowian typu bałtyckiego (ten wedle tych teoryj ma być najmniej zdolnym do rządzenia). — Rzeczywistość nie potwierdza jednakże tez powyższych, bo wykazuje, że jednostki, wyniesione na najwyższe stanowisko w państwie, nie wiążą się bynajmniej tylko z jednym typem antropologicznym. A przytem spotykamy wśród nich szczególnie dużo typu bałtyckiego i to nietylko w państwach, gdzie element ten nie należy do rzadkości, jak na Łotwie (prez. Kviesis), Litwie (Smetona), Estonji (Paeta), Finlandji (Svinhufvud), Czechach (Benesz), ale nawet naogół w ciemno-pigmentowanej Francji (Lebrun) i bogatej w składniki mongolskie Turcji (Kemal Pasza).

Na tle wyłaniającego się obecnie sporu naukowego co do ilości nordyków (wedle Czekanowskiego jest ich więcej w Polsce) i wysuwania przez pewnych uczonych niemieckich w związku z nordyzmem różnych atutów politycznych w rodzaju, jakoby np. nordyczność niektórych stref etnicznych miała świadczyć o ich przynależności do Niemiec a nie do Polski — wcale ciekawie zarysowuje się fakt, iż jedynym nordykiem wśród wszystkich zwierzchników republik europejskich jest Prezydent Rzplitej Polskiej Ignacy Mościcki (nieco podobny do nordycznego Gustawa Szwedzkiego), natomiast zwierzchnik Niemiec, Adolf Hitler łączy w sobie mieszaninę elementów rasowych bałtyckich (niebieskie oczy, wklęsły nos) i śródziemnomorskich (ciemny pigment włosów, wydłużona głowa, duże czoło).

Dr Artur Szinagel (Kraków).



Jedynym nordykiem wśród zwierzchników republik europejskich, jest Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki. Ag. Fot. „Światowid"



Król Belgów, Leopold III-ci łączy w sobie elementy armenoidalne z nordycznemi. R. Sennecke, Berlin



Jugosłowiański król, Piotr II. reprezentuje typ śródziemnomorski.



Król włoski Wiktor Emanuel III. posiada znamiona śródziemnomorsko-nordyczne. F. Alinari, Firenze



Król szwedzki Gustaw jest nordykiem. A. B. Text & Bilder, Stockholm



Wódz Trzeciej Rzeszy, A. Hitler łączy w sobie elementy bałtyckie i śródziemnomorskie. Wide World Photos, Berlin



Król angielski, Jerzy VI. przedstawia typ bałtycki. Keystone, London



Król rumuński Karol II. reprezentuje typ dynarski. Studio „Julietta", Bucureşti

Zawody narciarskie w biegu sztafetowym 4x10 km. o mistrzostwo Polski w Zakopanem



Fragment z biegu sztafetowego o mistrzostwo Polski w Zakopanem. Zmiana sztafet na punkcie kontrolnym.
Fot. Schabenbeck — Zakopane.

W ostatni dzień Starego Roku odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie w biegu sztafetowym o mistrzostwo Polski, które przyniosły zwycięstwo sztafecie „Strzelca" zakopiańskiego w składzie: Pradziad, Nowacki, Słowiński i Karpiel. Drużyna „Strzelca" pokonała 20 doskonałych drużyn z całej Polski, a przedewszystkiem dawnych swoich rywali „Wisłę" i „S. N. P. T. T.". W klasyfikacji indywidualnej najlepszy czas na dystansie 10 km uzyskali dwaj zawodnicy „Strzelca", a mianowicie pierwsze Karpiel, drugie zaś Nowacki.

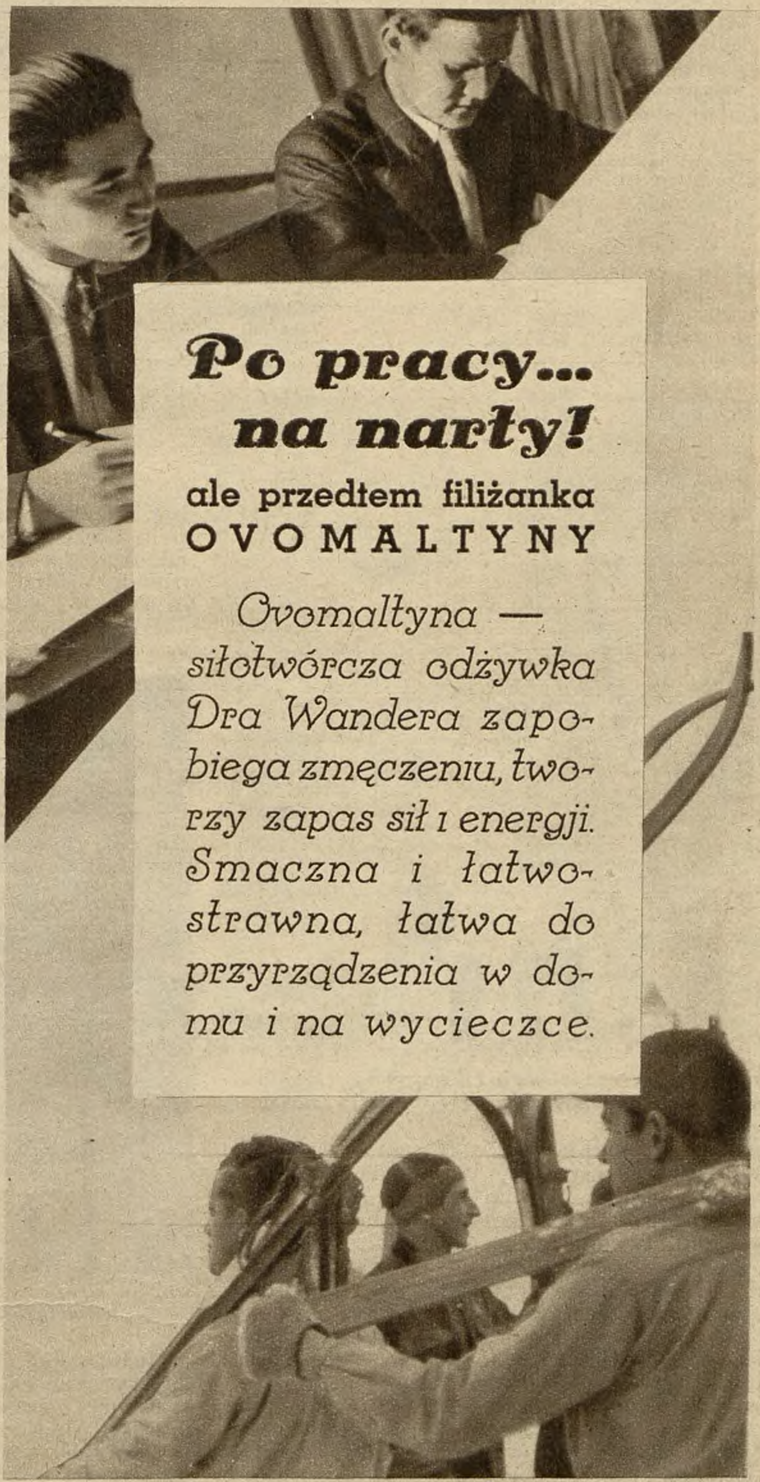


Edmund Nowacki, narciarz „Strzelca" zakopiańskiego, zdobywca drugiego miejsca w klasyfikacji indywidualnej.
Fot. Schabenbeck — Zakopane.

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE ZAKOPANEGO.



W ub. niedzielę zakończone zostały w Zakopanem trzydniowe międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej pań, panów i parami o mistrzostwo Zakopanego, w których wzięło udział wielu zagranicznych zawodników i zawodniczek. Na zdjęciu mistrzyni Zakopanego p. Ewa Reisinger (Wiedeń) (druga od prawej). Obok niej stoją (po lewej) dr. Eigel, Hildegarda Faulhaber i Greta Veit (Wiedeń), (po prawej) Greta Boettcher.
Fot. Schabenbeck, Zakopane



OVOMALTINE

WOŁYŃ

KRAJ MLEKIEM, MIODEM I PIWEM PŁYNĄCY.



Gospodyni wiejska z południowych stron Wołynia.



Długie szeregi wozów ciągną do miast, naładowane płodami rolnemi, przeznaczonemi na sprzedaż.



Dziad grający na teorbanie, spotykany bardzo często na odpustach prawosławnych.

Nazwał ktoś kiedyś Wołyń krajem, gdzie płynie miód i mleko. Nie pamiętam, kiedy to powiedziano, ale w każdym razie już za czasów kryzysu. Słowami tymi chciał „ktoś“ wyrazić, że Wołyń jest krajem dobrobytu. Jeśli sąd ten ma rację bytu, to w pierwszym rzędzie należałoby go zbadać w okresie jesieni i na Wołyń w tym czasie przybyć. Miód i mleko płyną tu obficie. Zorganizowano mleczarstwo, które w stosunku do reszty Polski nie może pochlubić się cyframi zbyt wysokimi, ale to pewne, że w każdej wsi można się za tanie pieniądze a nawet za darmo napić mleka kwaśnego, słodkiego i jakiego kto chce. Miód słodki, to „nieodłącznik“ każdego gospodarstwa, w którem muszą obowiązkowo brzęczeć pszczoły. W powiecie dubieńskim jest nawet taka „słodka“ panna, która schowała się w lesie i niczem więcej się nie zajmuje, tylko pszczelnictwem. Unoszą się za nią całe roje pszczół. Jaki jest wiek tej „leśnej panny“, czy rzeczywiście interesuje się tylko miodem, nie udało mi się tego stwierdzić.



Resztki murów z XIV-ego wieku w Łucku, stolicy Wołynia. Ciekawa baszta dawnych fortyfikacyj miasta Łucka.

Nietylko jednak miód i mleko są rzeczami, któremi się warto zainteresować w czasie łazęgi po Wołyniu w okresie jesiennym. Mamy jeszcze piwo, które ponoć jest słodsze od miodu, choć niepijący twierdzą, że jest „gorzkie“. W browarach po wsiach i miasteczkach warzą piwo przedewszystkiem koloniści czescy. Nie przejmują się zbytnio megalomanją swoich braci z ojczyzny i całą uwagę poświęcają chmielowi i warzeniu piwa. Są przytem gościnni, co sprawia, że można się napić dobrego piwa w każdym browarze. A więc Wołyń to kraj mlekiem, miodem i piwem płynący.

Temu bogactwu napojów, których można dostać za tanie pieniądze, odpowiada szereg smakowitych płodów rolnych. Ziemia wołyńska jest niezwykle urodzajna i bez wysiłku obdarza płodami rolnemi, którychby się nie powstydziło żadne gospodarstwo rolne. Melony i kawony udają się w kilku punktach Wołynia, a udawałyby się w wielu innych miejscach, — gdyby chciano je uprawiać. Zielone i białożółte dynie tych roślin pojawiają się na rynku w jesieni i można je nabyć za tanie pieniądze. A cóż dopiero mówić o nieprzebranej ilości grzybów po lasach, o wspaniałych pomidorach, które zaczynają uprawiać całe wsie i eksportować na całą Polskę. Tak, Wołyń — to naprawdę kraina bogata. Gdy się jesienią wędruje po wsiach i miasteczkach, po kolonjach i osadach wojskowych, wszędzie dostatek plonów, wszędzie pożywienia w bród.



Słup w strefie nadgranicznej — znak, że w tym pasie obowiązują już ostre przepisy graniczne.

Możnaby śmiało powiedzieć, że na Wołyniu trudno spotkać człowieka głodnego, nawet w okresie szalejącego jeszcze kilka lat temu kryzysu. Tu trudno być głodnym, bo jedzenia, zwłaszcza w okresie jesieni, jest poddostatkiem. I jedzenie to jest tanie. Gorzej jest naturalnie na północnym Wołyniu, bo tam bagna i piaski są przeszkodą do dobrobytu. Cały południowy okręg a więc powiaty: rówieński, zdołbunowski, dubieński, horochoski, włodzimierski i krzemieniecki, robią wrażenie sytych. Gdy porą jesienną zaczną ciągnąć ku miastom długie szeregi wozów, wyładowanych po brzegi jarzyną i owocem, wówczas w miastach ożywienie wzrasta ogromnie. Szynki trzęsą się od śpiewów, a chłop pijany na ulicy jest postacią bardzo popularną. Ma jednak respekt przed władzą i zbytnio się nie awanturuje. Nie można go porównać z chłopem na jarmarku w innych stronach Polski. Tutaj sobie krzyknie, ale niezbyt mu raźnie, nie nabrał jeszcze odwagi. Siada czem prędzej na wóz i pozostawiwszy konie opiece boskiej, sam zasypia. Konie wyuczone, idą znanemi sobie szlakami. Niezbyt kamienista droga mało daje się we znaki.

Chłop wołyński lubi się procesować i dlatego kancelarje adwokatów i różne biura podań są zawsze pełne i mają żniwo przez cały Boży rok. Chłop musi się opłacać każdemu, bo pisać rzadko umie. Stąd po miastach wielu ludzi zajmuje się pisaniem podań i wcale dobrze na tem zarabia. Wogóle biur pośrednictwa najrozmaitszego rodzaju po miastach wiele. Po żniwach naturalnie więcej klientów-chłopów zjawia się w miastach u adwokatów, bo grosze zawitały do kieszeni i można pofolgować sobie. W sądach grodzkich i okręgowych zawsze pełno chłopstwa, wśród którego można spotkać Poleszuków w poczciwych łapciach i w zgrzebnych sukmanach. Zeznania wywołują nieraz na usta sędziego uśmiech. Chłop chciałby całą duszę odsłonić, a czyniąc to niedołężnie, potrzebuje wiele czasu. Jest przytem szczery, ale chytry. Gdy widzi, że może być źle, potrafi po dwugodzinnym udowadnianiu, że jest niewinny, prosić o małą karę.

Miasta wołyńskie tętnią życiem handlowem. Przyjmują góry produktów rolnych i sprzedają wsi swoje wyroby. Długie partje sklepów przy głównej ulicy pracują w okresie jesieni całą parą. Przed każdym sklepem obowiązkowo stoi naganiacz który zaprasza, wpycha klienta do sklepu i nie wypuszcza, dopóki ten czegoś nie kupi. Najmniej setka dorożek kręci się po mieście i szuka za gośćmi. Brak tramwajów lub autobusów sprawia, że mimo wielkiej ilości dorożkarze żyją ze swego zawodu. Charakterystyczne, że dziadów po ulicach niezbyt wiele się kręci. Złodzieje robią co mogą, ale raczej są udręką wsi, niż miast. Pewnie kradną i w miastach, ale w stosunku do innych części Polski kradzieże nie są tu wypadkami częstymi. Choć miasta ciągle jeszcze nie wyglądają zbyt zachęcająco, bo ich bruki i domy mają wygląd nieciekawy, przecież ludzie nie żyją najgorzej, a w zestawieniu z innemi stronami Polski nawet dobrze. Nieraz mała buda, z zewnątrz odrapana, brak przed nią chodnika, ale wewnątrz ludzie dbają o swój żołądek i na stół stawiają smaczne potrawy. Setki (dosłownie) herbaciarni, piekarni, cukierni dostarcza pokarmów. Zwłaszcza herbaciarnie są rozpowszechnione. Można tam dostać ogromne ciastka za tanie pieniądze.

Na Wołyniu ludziom nieźle się wiedzie. Byłoby całkiem dobrze, gdyby kultura materjalna podniosła się wyżej, ale i to z czasem przyjdzie. Jesienią można przyjrzeć się prawdziwemu Wołyniowi. Kraina ta jest wtedy syta swemi bogatemi plonami.

Dr Stanisław Peters.



Typ chmielarza z okolic Dubna na tle chmielnika.

film

sztuka



OLA OBARSKA,

świetna artystka scen polskich, którą ostatnio zaangażowano do największego teatru w Berlinie „Scala“, gdzie śpiewa piosenki polskich kompozytorów, przetłumaczone specjalnie dla niej na język niemiecki.

Foto-Forbert — Warszawa.

ISTNIEJE DUŻO RODZAJÓW WIN, KTÓRE ZWĄ SIĘ „VERMOUTH" ALE TYLKO JEDNO

oryginalne



CINZANO

Żądajcie CINZANO, jeśli chcecie być pewni„ że otrzymujecie *prawdziwy* Vermouth *di Torino!*

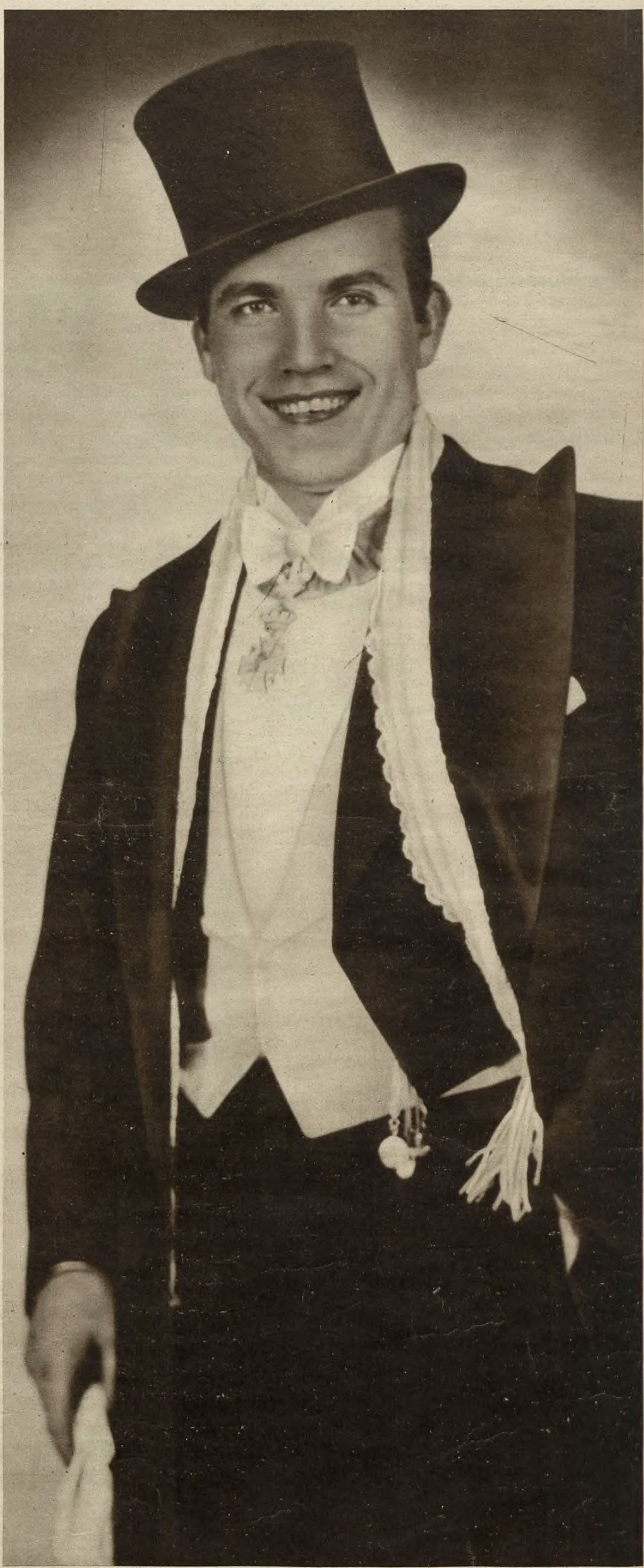
Istnieje dużo rodzajów win, które zwą się Vermouth'em, jednakże tylko oryginalny Torino z Turyńskiego okręgu ma prawo nosić nazwę Vermouth di Torino. Na słonecznych stokach Turynu dojrzewają rdzenne, wonne muskatelskie winogrona, które dają właśnie słynne na całej kuli ziemskiej **CINZANO.** Alpejskie zioła zdrowotne, które rosną na przyległych wysokich górach, stanowią tajemnicę wspaniałego aromatu **CINZANO.** Dlatego, jeśli chcecie otrzymać prawdziwy Vermouth di Torino, nie wystarczy żądać Vermouth'u, a wyraźnie **CINZANO. CINZANO** działa pobudzająco i wpływa dodatnio na zdrowie. **CINZANO** pije się o każdej porze dnia. **CINZANO** przed jedzeniem pobudza apetyt, zmieszane z wodą mineralną—wspaniale orzeźwia.

CINZANO.......................... czerwone pełne.
CINZANO-Bianco................ białe półsłodkie aromatyczne.
CINZANO-Dry..................... wytrawne dla coctail'u.

OD *1816* R.

FRANCESCO CINZANO TORINO

PROKOPIENI JEDZIE DO RZYMU



Paweł Prokopieni, znany już dobrze polskiej publiczności śpiewak o nieprzeciętnym głosie i wybitnych zdolnościach wokalnych — po całym szeregu koncertów w kilkunastu większych miastach Polski, które cieszyły się wielkiem powodzeniem — wyjeżdża na dalsze studja do Rzymu. Tam niewątpliwie talent jego rozwinie się wspaniale i może kiedyś będziemy mogli poszczycić się nim w medjolańskiej La Scali, pierwszej scenie operowej świata. Życzymy na odjezdnem p. Prokopieniemu, żeby ten największy sukces w życiu każdego śpiewaka, osiągnął jak najszybciej.

OSTATNIA DROGA WYCZÓŁKOWSKIEGO.



Autoportret Leona Wyczółkowskiego.



Uczniowie Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie wynoszą trumnę ze zwłokami ś. p. Leona Wyczółkowskiego z gmachu Akademji.



Leon Wyczółkowski, malujący pejzaż na froncie wołyńskim w Legjonowie. Zdjęcie z 1916 r. Fot. H. Dulęba.



Ś. p. Leon Wyczółkowski na werandzie swego domu we Wtelnie pod Bydgoszczą. Fot. Radca Edw. Chmielarczyk.



Dworek Leona Wyczółkowskiego we Wtelnie. Fot. Radca E. Chmielarczyk.

W ubiegły wtorek Warszawa żegnała w skupieniu zwłoki ś. p. Leona Wyczółkowskiego, niezapomnianego mistrza sztuki polskiej.

W przededniu pogrzebu zwłoki ś. p. Wyczółkowskiego zostały złożone w jednej z sal gmachu Akademji Sztuk Pięknych, której Zmarły był honorowym profesorem. Trumnę okrywał sztandar o barwach narodowych.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z Akademji do kościoła św. Krzyża, zatrzymując się przed gmachem Zachęty Sztuk Pięknych. Tam przemówił p. Cieślewski. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup polowy Gawlina. Po modłach żałobnych trumnę złożono na samochodzie, przewieziono do Bydgoszczy i ustawiono na katafalku w kościele farnym. W środę odbył się dalszy ciąg pogrzebu przy udziale ks. biskupa Laubitza i wicemin. W. R. i O. P. prof. Ujejskiego, jako przedstawiciela rządu.

Gdy pochód przystanął na rynku Marszałka Piłsudskiego, zabrał głos wicemin. Ujejski i oddał hołd pamięci Zmarłego, oraz jego nieśmiertelnej sztuce, która „blaskiem swym zda się zakrywać trumnę".

Ostatni akt uroczystości żałobnych odbył się na cmentarzu wiejskim we Wtelnie, gdzie Zmarły miał dworek i gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Tam spoczęły zwłoki ś. p. Wyczółkowskiego, po modłach, odprawionych przez ks. proboszcza Hamerskiego.



Leon Wyczółkowski: „Krucyfiks Królowej Jadwigi“ — według rzeźby, znajdującej się w Katedrze na Wawelu (1897).



Leon Wyczółkowski: „Husarz polski“ (rzeźba).

PAN KOLORÓW...



Leon Wyczółkowski: „Woły“ (1903).

Sztuka polska okryła się ciężką żałobą. Zgasł wielki malarz, nazwany słusznie w mowie pogrzebowej przez przedstawiciela Rządu, wicemin. dra Ujejskiego „panem kolorów“.

Wyczółkowski był rzeczywiście wielkim magnatem w sztuce i mistrzem kolorów. Gorączkowa pasja malarska rozsadzała jego duszę artystyczną, nie znającą ni chwili spokoju, lecz pełnej pędu do twórczej pracy.

Życie Wyczółkowskiego, to nieustępliwa, zaciekła walka o uchwycenie coraz to nowych artystycznych wyrazów w malarstwie i pokonanie coraz to innych technicznych trudności, piętrzonych przez samego artystę, który, skoro tylko je przezwyciężył, przestawał się niemi zajmować.

Wyczółkowski, to artysta bez skazy, który szedł śmiało na podbój coraz bardziej rafinowanych problemów koloru, światła i czarno-białych tonacyj. Okresy rozwoju twórczości Wyczółkowskiego, to epoki kolejnego rozwiązania problemów malarskiej przyrody w różnorodnych technikach, to szukanie formy dla wyrażenia malarskiej radości życia i entuzjazmu dla piękna swego kraju.

Wyczółkowski w okresie 10-letniego swego pobytu na Podlasiu i Ukrainie przebył okres rozwiązywania zagadki światła w naturze i zdobył na obrazie słońce w ten sposób, jak nikt z współczesnych mu tego nie dokonał. Drogę do pleneru utorował sobie sam, bez oglądania się na francuskich kolegów.

Temperament i gorączka artystyczna, a przedewszystkiem niezwykła uczciwość sprawiły, iż nie zadowalał się zdobytym sukcesem, lecz omijał mielizny wirtuozji i szedł ciągle naprzód, poszukując coraz to nowszych malarskich możliwości. W następnym okresie poświęcił się malarstwu pastelowemu, które bardziej odpowiadało jego potrzebom natychmiastowego kolorystycznego ujęcia pejzażu, jakiego powolna technika olejna nigdy mu nie dawała. W czasie swego krakowskiego pobytu w Akademji Sztuk Pięknych rozpoczyna epokę pastelową od r. 1895. Wtedy to powstają jego arcysubtelne kompozycje kwiatów, oraz cykl znakomitych, psychologicznie wiernych, a kolorystycznie ciekawych portretów.

Miłość swą do Krakowa objawia w dziesiątkach akwarel oraz cyklu kompozycyj, poświęconych Wawelowi, a zwłaszcza skarbcowi wawelskiemu, będących majstersztykiem. Od roku 1905 rozpoczyna okres swych graficznych zamiłowań, trwający aż do zgonu artysty.

Powstają przecudowne teki, w których Wyczółkowski ilustruje piękno niemal wszystkich miast Polski, a zwłaszcza leżących na pobrzeżu Wisły. Każda z tych plansz rysowana jest z nadzwyczajną miłością dla tematu i sentymentem, który Wyczółkowski posiadał dla piękna polskiej architektury aż do śmierci.

W grafice był Wyczółkowski czarodziejem. Tworzył w swej pracowni niezwykle rafinowane autolitografje, których zazdroszczą nam dziś artyści zachodni. Wyczółkowski objął swą sztuką i sercem całą ziemię polską, której piękno i urok przedstawił w swej królewskiej sztuce. Dzieła jego nie przeminą, lecz pozostaną trwałą wartością, która już wywarła wpływ przemożny na kształtowanie się ducha artystycznego trzech pokoleń malarzy polskich.

M. Dienstl Dąbrowa.



Leon Wyczółkowski: „Wawel“ (akw.).

ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWID“



Leon Wyczółkowski: „Anemony“.



Obrazy L. Wyczółkowskiego w Muzeum Nar. w Krakowie. Od lewej u góry: „Pejzaż tatrzański“, „Cyprysy w Grenadzie“, „Portret L. Wyczółkowskiego i K. Laszczki“ — u dołu od lewej „Las w Zakopanem“, „Gra w krokieta“ (1895) i „Portret Juljusza Kossaka“.

Kilka słów o „Dyplomatycznej żonie", które nikomu nie mogą być obojętne.



Jadwiga Kenda, nowa polska aktorka filmowa i śpiewaczka koloraturowa, która gra główną rolę w filmie pt. „Dyplomatyczna żona". Fot. „Polski Tobis"

W poprzednich artykułach i notatkach, które niewątpliwie wpadły w ręce publiczności, interesującej się filmem, pisaliśmy o korzyściach, jakie spłyną na rodzimy kinematograf w związku ze ścisłą współpracą z zagranicą. Jak wiadomo bowiem, „Dyplomatyczna żona" nakręcona będzie w dwóch wersjach z przeznaczeniem dla Polski, jak i dla rynku światowego.

W poprzednich notatkach wyraziliśmy nadzieję, że — od technika do aktora — polski zespół filmowy będzie miał okazję dowiedzieć się o niejednej pouczającej rzeczy. Ile w tem słuszności, przekonały nas o tem już pierwsze dni owej współpracy.

Punkt po punkcie zagraniczni specjaliści filmowi kompletują nasze atelier, wyposażając je w najnowocześniejszy sprzęt techniczny, którego domagają się z uporczywością ludzi, świadomych tego, iż film składa się z drobnych scen, przeto każda wymaga należytego wyposażenia pod każdym względem.

Spieszymy donieść, iż już pierwszą widoczną korzyścią inicjatywy Polskiego Tobisu — pod którego auspicjami całe przedsięwzięcie się odbywa— jest rozbudowa atelier, uzupełnienie sprzętu technicznego, bez którego niema dobrego obrazu.

O innych korzyściach — kiedyindziej.

„MIASTO ANATOL".



Brygida Horney i Gustaw Fröhlich w filmie pt. „Miasto Anatol". Fot. „Warsz. Kinematogr. Sp. Akc."

„DZIECI SZCZĘŚCIA".

„Dzieci szczęścia" — to komedja, jakiej dotąd nie było. Reżyser Paul Martin stworzył coś nowego, zupełnie odbiegającego od zwykłego szablonu komedyj filmowych, bądź też operetek komedjowych.

Bogata treść filmu, z życia amerykańskich reporterów, nadaje mu charakter obrazu międzynarodowego.

Szczęśliwie dobrana obsada. Lilian Harvey, Willy Fritsch, Paul Kemp i Oskar Sima w rolach głównych, wnoszą do sztuki tyle życia, humoru i prawdziwego dowcipu i tą tak doskonale zgranem „towarzystwem wzajemnej wyręki", że nawet długo szukając, trudno jest znaleźć jakąś usterkę w ich grze.

Trzecim czynnikiem, który stawia ten film w rzędzie najlepszych komedyj, jest doskonała reżyseria Paula Martina i muzyka Piotra Kreudera.

Film „Dzieci szczęścia" cieszy się niesłabnącem powodzeniem na ekranach zagranicznych i jest obecnie w Paryżu nakręcany w wersji francuskiej. Zagraniczna prasa nie ma dość słów na wyrażenie pochwały dla tej arcywesołej sztuki.

„Dzieci szczęścia" cieszą się zasłużonym powodzeniem również i na naszych ekranach.

„ŁÓDŹ ŚMIERCI".

W zeszłym tygodniu powróciła z Grecji wyprawa filmowa, która ukończyła tam zdjęcia do wielkiego sensacyjnego filmu reżyserji Gustawa Ucicky'ego p. t. „Unter heissem Himmel" (tymczasowy tytuł polski „Łódź śmierci"). Podczas pobytu wyprawy na zdjęciach plainerowych w Grecji, inżynierowie Herlth i Höbrig przygotowali wspaniałe dekoracje do zdjęć atelierowych.

Po współpracy takich mistrzów, jak Gustaw Ucicky (reżyserja), Gerhard Mencel („Drehbuch"), Arno Fritz Wagner (zdjęcia) i HANS ALBERS, (główny bohater filmu), należy spodziewać się, że będzie to prawdziwe arcydzieło filmowe.

„PŁOMIENNE SERCA".



Elżbieta Barszczewska i Mieczysław Cybulski, wykonawcy głównych ról w filmie p. t. „Płomienne serca", produkcji Polskiej Spółki Filmowej. Akcja filmu obrazuje przeżycia dwóch młodych panienek i czterech młodzieńców. Fot. „Polska Spółka Filmowa"

PREMJERA FILMU „JAK SIĘ WAM PODOBA" Z ELŻBIETĄ BERGNER W LONDYNIE.



Elżbieta Bergner w filmie p. t. „Jak się wam podoba". Fot. „20th Century Fox"

Są pewne okoliczności i zdarzenia, które trudno jest w jakikolwiek banalny sposób określić wyświechtanymi frazesami czy pustymi słowami czczej reklamy. Skoro potężna wytwórnia „20th Century-Fox" postanowiła nadać genialnemu arcydziełu Szekspira kształt filmowy i zaangażowała do odtworzenia roli czołowej najwybitniejszą aktorkę współczesną, niezrównaną Elżbietę Bergner, w sferach filmowych całego świata nie było ani na moment wątpliwem, że powstanie film, który będzie ewenementem w dziedzinie kinematografji. Pisma całego świata przyniosły tę wiadomość na pierwszych stronach. Od Szanghaju do Los Angelos właściciele kinoteatrów już zgóry cieszyli się na ten obraz. Realizacja filmu „JAK SIĘ WAM PODOBA" pochłonęła milionowe sumy. W ateliers Denham pod Londynem powstała czarowna baśń, utkana z przedziwnych wydarzeń, wyczarowanych genialną intuicją najlepszego dramaturga świata po dzień dzisiejszy — Wiliama Szekspira. Najcudowniejsza z komedyj Szekspira w transkrypcji fenomenalnego reżysera filmowego, dr. Pawła Czinnera, uzyskała miano jednego z najlepszych filmów, jakie dotąd wyprodukowano.

Oto, co pisze „Sunday Express" w relacji swego specjalnego wysłannika w związku z zeszłotygodniową premierą tego arcydzieła w największym kinoteatrze londyńskim, „Carlton":

— To było do przewidzenia. Tłumy, tłumy, tłumy. Na trzy godziny przed otwarciem kas policja zamknęła dojście do Trafalgar Square, gdzie mieści się kinoteatr, w którym idzie film. Na premjerę przybyli: Królowa-Matka, Książę Kentu oraz jego żona, Księżniczka grecka, Maryna. — W honorowej loży zasiedli dyrektorzy wytwórni „20th Century-Fox", oraz Elżbieta Bergner i jej mąż, dr. Czinner.

Premjera stała się wielkim świętem kultury i sztuki. Gremjalnie przybyli na to przedstawienie wszyscy aktorzy hollywoodzcy, którzy wtedy znajdowali się w Londynie: Gary Cooper, Miriam Hopkins, Loretta Young i Robert Taylor. Po ostatniej scenie filmu widownia przemieniła się w jakąś rozentuzjazmowaną falangę ludzką, która w różnoraki sposób dawała wyraz swemu zachwytowi nad arcydziełem kunsztu aktorskiego Elżbiety Bergner. Ten film, to korona twórczości artystycznej tej wspaniałej artystki. Po tym obrazie nie możemy się już spodziewać niczego więcej. Kreacji Elżbiety Bergner nie można ani nic dodać, ani ująć, można ją tylko w całości przyjąć, lub w całości odrzucić.

Tyle angielska prasa. Jesteśmy przekonani, że najpoważniejsze pisma filmowe w Polsce będą pisały również w podobnych superlatywach o filmie „JAK SIĘ WAM PODOBA".

„Ty, co w Ostrej świecisz Bramie..."



Dyr. Stefan Nasfeter, realizator wspaniałego polskiego obrazu filmowego pt. „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie...". Foto-Forbert, Warszawa

Realizowany obecnie przez wytwórnię „Stefan Nasfeter" wielki film religijny p. t. „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie..." uważany jest za jeden z najciekawiej zapowiadających się obrazów tegorocznej produkcji.

— Pragnę, aby film ten opromienił serca ludzkie piękne wiary i miłości — mówi dyr. Nasfeter, zapytany przez nas o swój obraz. — Nie będę też szczędził żadnych kosztów, ani wysiłków, by wypadł naprawdę wspaniale.

Scenarjusz obrazu, napisany przez znanych literatów, Bolesława Gorczyńskiego i Tadeusza Kończyca, reżyseruje Jan Nowina-Przybylski. Scenarjusz jest głęboko wzruszający i dramatyczny. Jako kompozytora zaangażowałem profesora Jana Maklakiewicza. Jako operatora — A. Wywerkę.

— A zespół?

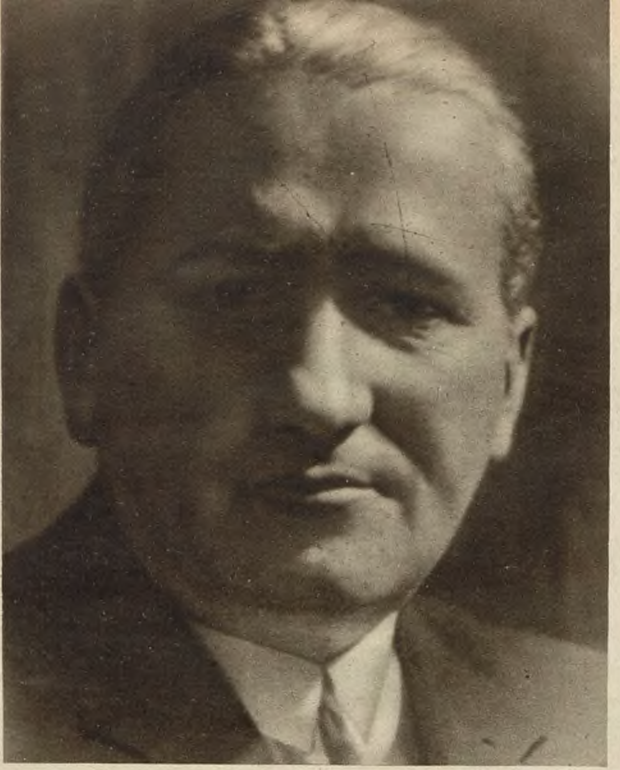
— W rolach głównych wystąpią tu Bogda i Brodzisz, bohaterowie pięknego filmu „Pod Twoją Obronę..." Obok nich zaś najwybitniejsi nasi artyści: Ćwiklińska, Świerczewska, Trapszo, Żelichowska, Cybulski, Junosza-Stępowski, Kurnakowicz, Różycki, Sielański i inni.



1220



Z TEATRU IM. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU.



Dyrektor Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu, Iwo Gall.



„Szesnastolatka" Stuartów na deskach teatru kaliskiego. Na zdjęciu (od lewej), Halina Gallowa (Mary), Stefanja Gintelówna (Beta), Janina Gozdecka (Irena), Irena Orzecka (babusia) i Helena Chaniecka (Jenny).



„Roxy" na scenie kaliskiej w pięknej inscenizacji Iwo Galla. Na zdjęciu (od lewej) Grace (Hanna Libicka), Harrington (Stanisław Dębicz) i przemiła Roxy (Stefanja Gintelówna).



„Pan Damazy" na scenie teatru kaliskiego. Na zdjęciu (od lewej) H. Chaniecka (Żegocina), Stan. Dębicz (rejent), Stan. Bryliński (pan Damazy) i Stefanja Gintelówna (Helenka). **Fot. Z. Jędrzejczak, Kalisz.**

Kalisz, który przez długie lata czekał na wykończenie gmachu teatralnego, obecnie posiada jeden z najpiękniejszych i nowocześniejszych budynków teatralnych w Polsce.

Teatr kaliski nosi nazwę im. Wojciecha Bogusławskiego, którego popiersie ufundowane przez Z. A. S. P. znajduje się na honorowem miejscu wewnątrz gmachu.

Jest to jedyny obecnie teatr w Polsce, nazwany imieniem ojca aktorstwa polskiego.

Teatr ten znajduje się pod dyrekcją i artystycznem kierownictwem wybitnego inscenizatora i reżysera p. Iwo Galla, którego nazwisko jest chlubnie znane z artystycznej pracy na niwie teatralnej.

Długoletnia praca kierownika sceny kaliskiej w Reducie, jak również jego studja nad sztuką sceniczną w teatrach zagranicznych, a zwłaszcza wiedeńskich, gdzie Iwo Gall zetknął się blisko z twórczością wielkiego Maxa Reinhardta i Tadeusza Rittnera, dają Kaliszowi gwarancję utrzymania teatru na odpowiednim poziomie. Dodać tu również należy, że Iwo Gall jest krakowianinem, synem znanego kompozytora Jana Galla i właśnie w kulturalnej stolicy naszego kraju — Krakowie, stawiał swe pierwsze kroki na polu pracy artystycznej jako malarz i inscenizator, ukończywszy w swem rodzinnem mieście Akademję Sztuk Pięknych.

Po udanej inauguracji, na którą wystawiono „Pana Damazego" Blizińskiego, pojawiła się na kaliskiej scenie „Szesnastolatka" Stuartów, oraz przemiła komedja amerykańska „R o x y" Conners'a.

Ponadto dyr. Gall projektuje wystawienie „Świerszcza za kominem" Dickensa, „Sędziów" Wyspiańskiego, „Portret Łukasza" i „Niepotrzebnego człowieka" Zawiejskiego, kilka utworów Shaw'a, oraz szereg bardziej wartościowych nowości, w tem kilka komedyj muzycznych.

Promień zasięgu działalności teatru kaliskiego, jest dość duży, gdyż dociera on do szeregu okolicznych miast i miasteczek jak: Błaszki, Zbiersk, Zduńska Wola, Turek, Pabjanice i Sieradz. Prawdopodobnie teatr dojeżdżać będzie do Koła i Konina.

Zespół aktorski teatru kaliskiego składa się przeważnie z młodych, lecz utalentowanych sił, a mianowicie z pp.: Heleny Chanieckiej, Stefanji Gintelówny, Janiny Gozdeckiej, Hanny Libickiej, Stanisława Malatyńskiego, Eugenjusza Ławskiego, Jana Korczyńskiego i Adama Rokossowskiego.

Starszą, a przez to i bardziej rutynowaną generację aktorską tego teatru tworzą pp.: Halina Gallowa, Irena Orzecka, Stanisław Bryliński i Stanisław Dębicz.

Okresowo na scenie kaliskiej występować mają pp.: Zofja Mysłakowska, Jula Kossowska, Lili Zielińska, Zofja Lubicz, Helena Grossówna,



Hanna Libicka, jedna z młodszych artystek zespołu teatru kaliskiego.

Zygmunt Chmielewski, Józef Tylczyński, Wacław Ścibor i Stanisław Kustowski.

Pozatem, podczas gdy zespół teatru kaliskiego jest w objeździe, dyrekcja w gmachu teatru organizuje wartościowe imprezy koncertowe. Cykl tych imprez został zapoczątkowany występem znakomitego barytona Pawła Prokopieniego, wieczorem tanecznym zespołu Hryniewickiej i występem Wesołej Lwowskiej Fali.

Praca aktorów w teatrze im. Bogusławskiego traktowana jest b. rzetelnie. Przed przystąpieniem do właściwych prób prowadzone są zebrania dyskusyjne zespołu, na których omawia się przygotowywane sztuki i sposoby ich interpretacji. Pozatem aktorzy muszą pozostawać stale pod znakiem dużego wysiłku pamięciowego, gdyż teatr gra bez suflera i inspicjenta.

Placówce tej życzyć należy dużych sukcesów w jej wytężonej pracy krzewicielki kultury teatralnej na prowincji.

Kaz.

ARTYŚCI POLSCY W BERLIŃSKIEJ „SCALI"

Polski świat artystyczny może poszczycić się ostatnio nowym sukcesem zagranicą, w postaci zaangażowania na gościnne występy do największego teatru w Berlinie, „Scali", pary polskich artystów: Oli Obarskiej i Jerzego Lawiny. P. Ola Obarska znana nam jest z rozległej skali swego talentu, wykazującego swe niezwykłe walory tak w zakresie rewjowo-operetkowym, jak i komedji muzycznej. Grała już ona po wszystkich prawie większych miastach Polski, a miarą jej zdolności jest ostatnie zwrócenie na nią uwagi przez zagraniczne przedsiębiorstwo teatralne i zaangażowanie przemiłej artystki do stolicy Niemieckiej Rzeszy. Śpiewa tam ona piosenki polskich kompozytorów, których słowa są przetłumaczone na język niemiecki. Partnerem jej w niektórych punktach programu teatru „Scala" jest p. Jerzy Lawina, który został do teatru tego zaangażowany w charakterze piosenkarza. Na stronie 15-tej tego numeru reprodukujemy kolorową podobiznę nowej naszej sławy zagranicznej — na prawo zaś fotografję Jerzego Lawiny, sympatycznego partnera pani Oleńki.



Fot. E. i B. Zdanowscy — Wilno.

DORIS NOLAN,



urocza artystka ekranów amerykańskich.

KUPON Nr. 2 upoważniający do losowania nagrody



MAŁŻEŃSTWO OLGI CZECHOWEJ

Któż nie zna tej uroczej artystki niemieckiego filmu, której sława sięga wstecz jeszcze do czasów, kiedy X Muza była zwaną powszechnie... Wielkim Niemową. Wybitna ta artystka filmu europejskiego przyjechała do Niemiec jako emigrantka rosyjska i wkrótce potem pojawiła się na ekranach Europy, budząc zachwyt swą wnikliwą i subtelną grą i ciekawem psychologicznem pogłębieniem każdej odtwarzanej postaci. Olga Czechowa jest poza tem jedną z najmilszych artystek, o wdzięku prawdziwie słowiańskim i wielkiej rasie. Mimo, iż może się poszczycić już dorosłą zupełnie córką — artystka robi wrażenie raczej starszej siostry swej córki. To też wielbicieli miała zawsze bez liku. Jednym z nich był znany bogaty kupiec z Antwerpji, Robyns, którego wierność serca doczekała się wkońcu nagrody, albowiem wybór artystki padł właśnie na niego. Ślub tej pięknej pary, albowiem p. Robyns odznacza się również nieprzeciętną męską urodą, odbył się niedawno w Berlinie. Po ślubie odbyło się wielkie przyjęcie, w którem wzięli udział czołowi przedstawiciele i przedstawicielki filmu niemieckiego i sceny. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tej miłej uroczystości. Widzimy na niem Olgę Czechową, trzymającą pod ramię swego małżonka — zwrócony do nich z kieliszkiem szampana w ręku pan, to znany komik niemieckich ekranów, George Aleksander.

Presse-Photo, Berlin

Na Fundusz Obrony Narodowej.

Szarada aktualna.

(Ułoż. „Rex“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Bracia **trój-szóści** i Wy Siostrzyce!
Śpieszcie z ofiarą na FON co żywiej,
zapełńmy złotem jego skarbnicę,
to „Rex“ Wam **wspak siedem-sześć** życzliwie!
Dozbrojmy armję, byśmy w spokoju,
z ufnością mogli zasypiać nocą...
Wzmocnijmy kraj nasz, co w krwi i znoju,
wydarty został lutym zaborcom!
Gdy wróg rozpocznie orężne swoje
raz-czwór-dziewiąte na miasta, sioła,
dałbyś **Dziewiąty** banknotów zwoje,
by Cię ktokolwiek ocalić zdołał.
Więc się od ofiar na FON nie wzbraniaj,
bo na to późno może być „potem“,
gdy wróg już wtargnie, Ty będziesz wchłaniał
gazów „**siedm-półczwór-ósme** i **piąte**“!
Wzmóż więc ofiary coprędzej **całość!**
Dozbrójmy naszą armję i flotę,
potrzebie kraju uczyńmy zadość,
gdzie nie ochronią nas **ósme-piąte!**
Nie myśl, że to się **wtór-trzecio** zrobi,
wspak raz-wspak drugich armja obroni, —
trzeba uprzednio ją przysposobić,
niczem jest bowiem żołnierz bez broni!

Oszczędzajmy!...

Szarada aktualna.

(Ułoż. „Rex“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Minęły czasy **Tuzin-dwunastego,**
w których nieznano hasła oszczędności...
Dziś każdy **pierwszy** do **jeden-piątego**
powinien składać dla dobra przyszłości!
Niech ten, kto **dziesięć-sześć-siódme** grosiwa,
do kasy wnosi, nie chowa po kątach —
do schowku, którym bardzo często bywa
pończocha lub też **ósma** i **dziewiąta.**
Gdy **wspakdwa-półdwa-wspak cztery** swe grosze
zaoszczędzone do kasy w **trzy-siódmym,**
unikniesz przez nich kłopotu potrosze,
gdy się w **czwór-ósmym** życia znajdziesz trudnym.
Dziś nawet dziadek, co tabaczkę oto
swą w **jedenasty** i **dziewięć** co chwila,
wie, że oszczędność, to jest szczere złoto,
gdyż nam niejedną **wtór-szóstą** umila.
Więc oszczędzajcie, Iro, **Pięć-dziesiąto,** —
niech z roku na rok zwiększa się ciułaczy
trzy-jedenaste, przez nich w kasie złoto!
Przez to ostatnie — znikną łzy rozpaczy!...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y   n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy przesyłać najpóźniej do dnia 16 stycznia 1937 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 51.

SZARADA 1) Pomoc zimowa bezrobotnym.
2) Nie straszny będzie wrogi samolot.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 51 nadesłali:

Wacław Tyblewski, Poznań; ks. J. Arlitewicz, Mychów; S. Tauchner, Lwów; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Feliks Pergałowski, Warszawa; Kaz. Wołowska, Ozorków; Juljan Trompeteler, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Ryszard Janotka, Kraków; Henryk Mosurski, Kraków; Antoni Sieramski, Warszawa; Stanisław Przybyła, Kolbuszowa, **Mieczysław Karaś, Wyszków, zł 20.—;** Hela Benek, Cieszyn; Jan Norbert Maziarz, Ozorków; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Stanisław Jarosz, Lwów; Wiktor Lewinson, Białystok; M. Linhard, Borysław; Mila Klimkowska, Borysław; Stefan Bachman, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Stan. Płonkowski, Borysław; Kl. Prac. Gazolina, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Jan Cichowlas S. A. „Gazolina“, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Jan Lemble, Przedbórz; Br. Rotter, Kraków; Henryk Zapiór, Kraków; mgr. E. Kowalowa, Kraków; Edward Klawe, Jedlnia; Klub F-my Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Józef Woliński, Stanisławów; E. Groszewiczówna, Ciechanów; S. Głowacki, Ciechanów; X. X.; X. X.; Eugenjusz Dworski, Lwów; Marja Emeschajmer, Warszawa; Józef Stojko, Włochy; Zygmunt Tietz, Warszawa; Edward Protasewicz, Wołomin; Czesław Błażejewski, Ząbki; **Jadw. Szwedowska, Kaleń, zł 10.—;** Edward Łuciuk, Piotrków Tryb.; Zbigniew Gampf, Piotrków Tryb.; Karol Kugler, Laskowice; Andrzej Czeluśniak, Dębowiec; Stach Ziemski, Dublin; Basia Bytomska, Cieszyn; Władysław Jankowski, Żywiec; Władysław Ostrowski, Żywiec; Jerzy Drozd, Równe; mgr. Józef Czołba, Toruń; Wł. Opaliński, Wilno; Kaz. Brok, Dąbrowa Górnicza; Cieśla Br. i Sarama Fr., Mielec; Luiza Dutkowska, Rembertów; Czesława Marszałkowa, Mysłowice; Leon Finkel, Ostróg; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; Józef Ruta, Wieluń; F. Cholewina, Borysław; Alina Łebkowa, Miechów; Marja Chrząszcz, Tarnawa Dolna; Janina Sosińska, Częstochowa; Joanna Marczyńska, Targanica; mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; Stanisław Puchalski, Siedliska; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Irena Płoska, Lwów; Irena Lewicka, Lwów; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Wienia Nowakówna, Brzezinki; Bronisław Morawski, Katowice; Marja Prokopowiczowa, Warszawa; Aniela Szembergowa, Warszawa; A. Loeglerowa, Lwów; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin; Janina Cieślakówna, Wilno; Marja Ziółkowska, Poznań; Zofja Ujwarowa, Dubno; Inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górn.; Krystyna Piechotówna, Lublin; Marja Chachlowska, Kraków; Stefan Lasocki, Warszawa; Seweryn Mordawski, Limanowa; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Zbigniew Block, Dąbrowa Górnicza; Jadwiga Krasowska, Lwów; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Franciszka Chmielewska, Pacanów; **Piotr Wieczorek, Kochanowice, prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—28. II. 1937;** „Sfinks“; Alfreda Świtkowska, Lwów; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; Barbara Weydówna, Lwów; Juljan Papież, Warszawa; Mikołaj Świderski, Tarnopol; Marja Urbanowa, Targanice; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Janina Morelowska, Żółkiew; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; W. Hahorkiewicz, Skawina; Kazia Tymkówna, Lwów; Janina Stadnicka, Pilica; „Bezrobotny w suterenach“, Nowa Olsza; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Jadwiga Puchowiczówna, Warszawa; Hipolit L. Piątkowski, Łódź; mjr. Mikołaj Świderski, Tarnopol; Jan Kierepka, Budzanów; Z. Blatt, Łódź; Kazimierz Mardafel, Łódź; Jerzy Vogtman, Zawiercie; Tadeusz Aman, Kozowa; Teofil Sobecki, Poznań; W. M.! Warszawa; Izabella Fronczakówna, Warszawa; Marja Oczkoś, Warszawa; Wacław Zychowicz, Grodno; Walerja Wasilewska, Stanisław Walczyński, Częstochowa.

Nagrody otrzymali pp. Mieczysław Karaś, Wyszków n/Bugiem (zł 20.—), Jadwiga Szwedowska, Kaleń, p. Nowe-Miasto n/Pilicą (zł 10.—), oraz Piotr Wieczorek, Kochanowice, p. Lubliniec (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—28. II. 1937).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją MARY MAYER
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

„STROSKANA MIRA“, PRENUMERATORKA „ŚWIATOWIDA“. Stan faktyczny na podstawie Pani listu: „wągry u nasady nosa, gdzieniegdzie na policzkach obok oczu białe gruzełki tłuszczu w kształcie kropek, na czole i policzkach rozszerzone pory, przy uśmiechu pojawiają się zmarszczki — ogólne wrażenie: cera zwiędła i nie usposabia aby patrzeć na nią z przyjemnością“.

Co na to robić? — stale pielęgnować cerę dokładnie myć — odżywiać i wzmacniać odpowiednimi preparatami. Jeśli nie zostanie spełniony ten warunek, cera nigdy piękną nie będzie. Mogę oczywista zapisać coś na rozjaśnienie skóry, ale tego preparatu nie będzie Pani mogła stosować przez całe życie — najdłużej dwa tygodnie. Przez okres tego zabiegu nie myć twarzy zupełnie. Tak! — dwa tygodnie nie myć twarzy inaczej niż polecę to Pani w tej chwili: Codziennie na noc umyć twarz preparatem: Rp. Spir. Vini 60% 70,0, Ac. citrini 3,0, Ac. calic. 2,0, Glycerini 5,0, Aquae rosae 20,0; po umyciu tym preparatem zastosować maseczkę z preparatu na całą noc: Rp. Vaselini 36,0, Cera alba 5,0, Lanolini 4,0, Bismuthi subnitrici 5,0, Ol. parafini 10,0, Aquae destillatae 20,0, dopiero po dwóch tygodniach zastosować mycie wodą i mydłem. Odżywić może Pani skórę: Eucerini 50,0, Aquae destil. 50,0—0,1, rosae gutt. II.

Stroskana Mira zapytuje jednocześnie „jakie będą najnowsze i najelegantsze suknie wieczorowe w tym karnawale“. Jestto dla mnie trudne pytanie, ponieważ sprawami mody nie interesuję się. Wydaje mi się jednak, że „najnowszą i najelegantszą“ suknią wieczorową powinna być suknia, w której jest nam „do twarzy“ i która nie przekracza naszych możliwości finansowych.

LUCYNA K., PSZCZYNA. „Jako czytelniczka „Światowida“ zwracam się do Pani z prośbą o łaskawą odpowiedź. Porady Pani dla dziewcząt nie obdarzonych pięknością to iskra nadzieji, deska ratunku. Jestem młoda, mam lat 18. Bolączką mego życia, to brzydka nieczysta cera. Nos błyszczący, pokryty żółtemi plamkami i czarnemi punktami, cała twarz nie posiada młodzieńczego uroku i świeżości. Co czynić, jak pielęgnować twarz i całe ciało? Z prośbą i nadzieją, że Pani zrozumie i poradzi, jak pielęgnować, by otrzymać czystą cerę i zatrzeć połysk nosa. Pielęgnowałam twarz w ten sposób: Rano myłam twarz mydłem z letnią wodą, wieczorem gorącą wodą i nacierałam twarz kremem tłustym, kąpię się dwa razy w tygodniu, dotychczas żadnych rezultatów, pryszcze wstrętne zostają, cera tłusta nie jest i suchą zbyt, lecz skąd są te wągry. Proszę gorąco o radę! Śmiesznem jest. Koleżanki mówią, że wrodziłam się w Mamusię i tyję, staję się coraz grubsza, jak zapobiec tyciu? Proszę Panią: mam szalenie grube nogi, mam zamiar kupić gumowe pończochy, lub co robić, by otrzymać prawdziwy fason. Włosy: mam brzydki odcień włosów. Proszę gorąco o wskazanie jakiegoś szamponu, by otrzymać złotawy odcień, jestem szatynką. Denerwuję się mocno, gdy uprzytomnię sobie te wszystkie brzydoty. Łaskawa Pani, proszę zrozumieć i poradzić, co robić. Jestem przygnębioną, zrozpaczoną. Wiem, że Pani nie wzgardzi mą prośbą. Kończę ten list i polecam się łaskawej pamięci“. A więc czytając list Lucyny może ktoś odważy się pomyśleć, że kęs chleba powinien być dla niej ważniejszy, niż pudełko kremu. Czy można Lucynie wziąść za złe, gdyby odmawiając sobie obiadu — kupiła czarodziejski środek kosmetyczny. Nie! Bo przecież w takiem posunięciu wyraża się jej dążność estetyczna, naturalny, obserwowany w przyrodzie pęd do podobania się. Cóż ja Lucynie pomogę? Czy jestem w stanie zmienić jej warunki. Trzeba będzie Lucyno inaczej poprowadzić dotychczasową pielęgnację. Najpierw bardzo porządnie oczyścić skórę przy pomocy następującego środka: Rp.: Resorcini alb. 0,1, Zinci oxyd. Bismuthi subnitr. aa 2,0, Unguentum leniens Ung. simpl. aa 20,1. Po umyciu przy pomocy preparatu Rp.: Thymoli Camphorae aa 0,5, Spir. vini 45 5proc. 100,0 zastosować maść na całą noc. Z rana umyć letnią wodą, pianką Rp.: Eucerini 50,0, Aquae rosae 50,0. Codziennie myć się od stóp do głów, nacierać ciało solą. Uprawiać gimnastykę. Jadać w ustalonych terminach, w określonych odstępach czasu. Koloru włosów nie zmieniać. Będzie jeszcze większy kłopot.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62. 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P, K, O, w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ·
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



LEON WYCZÓŁKOWSKI: „Kopanie buraków“.

Własność Muzeum Narodowego w Krakowie